

gazeta policyjna

Rok XIV • Nr 8 • 2 III 2003 r.

Cena 1,50 zł (w tym 7% VAT)

Niech prawo zawsze prawo znaczy



Centralizacja – zmora czy dobrodziejstwo?

Logistyka w Policji

str. 3

Zimowa Gdynia



Tutaj część zagrożeń
napływa od strony morza,
pozostałe są typowe
dla całego kraju

str. 4-5

Informacje na zlecenie

Ustawa o usługach
detektywistycznych

str. 7

Stadion



Targowisko, gdzie można
kupić prawie wszystko

str. 8-9

Czuje oko sąsiada



Komisja Bezpieczeństwa
Rady Osiedla „Huby”
we Wrocławiu

str. 12



zł. Krzysztof Potocki

Biura Kadr i Szkolenia KGP insp.
Zdzisław Gazda.

Stan etatowy Policji od kilku lat pozostaje na tym samym poziomie. W roku 2003 wyniesie on 103 309, a liczba wakatów 4077. Do służby w tym roku przyjętych zostanie około 4000 osób. Limitowane jest to z jednej strony pojemnością szkół, a z drugiej międzynarodowymi zobowiązaniami ministra spraw wewnętrznych i administracji oraz komendanta głównego do wzmocnienia etatowego Centralnego Biura Śledczego.

Od kilku lat nie udaje się uzyskać środków na zwiększenie liczby etatów w służbie cywilnej.

pisów o finansowaniu Policji omówił dyrektor Biura Logistyki Policji KGP insp. Jerzy Gołębiowski.

W 2002 roku na potrzeby Policji zakupiono 905 sztuk środków transportu (w tym 628 w ramach tzw. sponsoringu z dofinansowaniem ze środków budżetowych), na który złożyło się: 799 samochodów, 4 motocykle, 80 skuterków, 22 łodzie płaskodenne. Łączna wartość tych zakupów wyniosła 36,9 mln zł, (w tym dofinansowanie do sprzętu sponsorowanego 22,6 mln zł.).

W ramach centralnego zaopatrzenia zakupiono benzyny, oleju napędowego i gazu płynnego za łączną kwotę 15,9 mln złotych.

W roku 2003 na sprzęt transportowy przewidziane jest 11 mln złotych. Planowany jest zakup 105 samochodów „OK-SWD” i „RD-SWD” za kwotę 5,4 mln złotych z przeznaczeniem dla KWP w Krakowie do współdziałania z SWD.

30 samochodów terenowych zakupionych zostanie ze Środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

3 mln złotych przeznaczone zostało na zakup części i naprawę sprzętu lotniczego.

W roku bieżącym zaopatrzenie jednostek w paliwo odbywać się będzie centralnie, co pozwoliło na uzyskanie korzystnych cen. Wynegocjowano upust 3,2 proc. dla benzyny i oleju napędowego i 1,75 proc. dla gazu płynnego.

W tym roku zakończona zostanie realizacja programu rządowego „Modernizacja uzbrojenia funkcjonariuszy Policji i Straży Granicznej w latach 2001–2003”. Zaplanowano zakup pozostałej ilości broni, tj. 10 500 pistoletów P-99/FB za kwotę 19 mln złotych oraz amunicji za kwotę 4 mln złotych, a także ok. 1500 sztuk kamizelek kuloodpornych.

W zakresie umundurowania w planie centralnych wydatków przewidziano zakup tylko 3000 kompletów umundurowania służbowego dla nowo przyjmowanych policjantów.

Działalność inwestycyjna w bieżącym roku będzie mocno ograniczona. Wyjątki stanowią siedziby KPP w nowo utworzonych powiatach: KPP we Wschowej w woj. lubuskim, KPP

cd. na str. 3

LOGISTYKA 2003

ELŻBIETA SITEK

Pierwsza w tym roku narada szefów logistyki Policji, która odbyła się w Komendzie Głównej Policji 18 lutego, poświęcona była obsłudze finansowo-logistycznej w poszczególnych województwach.

Szefowie logistyki po raz ostatni wystąpili w tej roli, gdyż zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Zbigniew Chwaliński wręczył im akty powołania na stanowiska zastępców komendanta wojewódzkiego.

Prowadzący naradę nadinspektor Z. Chwaliński zaprosił wszystkich do dyskusji na temat problemów związanych z nowymi zasadami finansowania Policji. Uprzedzając pytania, dotyczące uprawnień komendanta powiatowego do zawierania umów finansowych, oświadczył, że przygotowywana jest w tej sprawie interpretacja prawna, z której wynika, że komendant powiatowy może zawierać tego typu umowy, ale po uzgodnieniu i w imieniu komendanta wojewódzkiego, który jest dysponentem budżetu.

Nadinsp. Chwaliński poinformował zebranych, że opracowywane są także zasady finansowania Policji przez samorządy i obowiązywać będzie w tej sprawie jednolity system w całym kraju.

W dyskusji jako pierwszy zabrał głos insp. Zygmun Fidos, dyrektor Biura Finansów KGP, który przedstawił budżet Policji na rok 2003, a także zwrócił uwagę na problemy, jakie wystąpiły w pierwszym miesiącu obowiązywania nowego sposobu finansowania Policji. Nagminne jest zjawisko, kiedy to pracownicy komend powiatowych jeżdżą z dokumentami finansowymi do komend wojewódzkich i tam tracą mnóstwo czasu na „bieganie po pokojach i zbieranie podpisów, zanim przedstawiają dokument do akceptacji”. Dyrektor Biura Finansów uznał to za niedopuszczalne, ponieważ jednym z celów reformy było m.in. odciążenie komend powiatowych od spraw związanych z finansami.

Budżet Policji na rok 2003 przedstawiony podczas narady omówimy szczegółowo w następnym numerze GP.

ZMIANY ETATOWE

Stan etatowy Policji oraz perspektywy na bieżący rok przedstawił dyrektor

Insp. Z. Gazda poinformował, że nowy system finansowania Policji przyniósł zmiany etatowe, w związku z czym nastąpiły przesunięcia do innych służb, a także zwolnienia. W skali całego kraju zwolnionych będzie 78 osób, w tym 44 z powodu nabycia uprawnień emerytalnych.

Komendant główny Policji podjął decyzję o zmianie struktury ośrodków szkolenia i przekazanie części ich etatów oraz majątku do komend wojewódzkich.

Rok temu zapadła decyzja o wstrzymaniu naboru z cywila na studia dzienne w WSPol. w Szczytnie, a w tym roku decyzja o wstrzymaniu naboru na tzw. studia licencjackie dla policjantów oraz przechodzeniu studentów obecnych II i III roku na system zaoczny.

Dyrektor Gazda omówił też problem związany z tworzeniem policyjnych sił stabilizacyjnych. Ogłoszono nabór, ale chętnych jest wciąż za mało, w wielu przypadkach z winy przełożonych, którzy nie wyrażają zgody zgłaszającym się policjantom, co kierownictwo Policji uważa za niedozwolone praktyki.

ZAKUPY ZREALIZOWANE I PLANOWANE

Realizację zaopatrzenia jednostek terenowych w związku ze zmianą prze-

telekomunikacja

teleinformatyka

ISO 9001

DGT Sp. z o.o. ul. Jaśkowa Dolina 15 80-252 Gdańsk tel. /58/66 20 700 fax /58/ 68 32 925

www.dgt.com.pl

POLE DLA SAMOWOLI

W sprawie, w której obecnie rzecznik praw obywatelskich zwraca się do Trybunału Konstytucyjnego, interweniował już u ministra spraw wewnętrznych i administracji. Przedmiotem wniosku jest niekonstytucyjny i niezgodny z ustawą o Policji – zdaniem rzecznika – przepis rozporządzenia MSWiA z 17 października 2001 r. w sprawie szczególnych zasad przydziału, opróżniania i norm zaludnienia lokali mieszkalnych oraz przydziału i opróżniania tymczasowych kwater przeznaczonych dla policjantów, wprowadzający dodatkowe i niewynikające z ustawy warunki przydziału policjantowi mieszkaniu.

Chodzi o paragraf 1 ust. 1 pkt 2 tego rozporządzenia, który uzależnia przydział mieszkania od kwalifikacji zawodowych, przydatności do służby i okresu służby w jednostkach organizacyjnych podległych ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych. Warunek ten powinien być spełniony łącznie z okolicznościami wymienionymi w punkcie 1 tego ustępu: brakiem mieszkania albo koniecznością poprawy dotychczasowych warunków mieszkaniowych, z uwzględnieniem czasu oczekiwania na przydział lokalu mieszkalnego.

O ile rzecznik nie kwestionuje warunków wymienionych w punkcie 1 z powodu ich oczywistości, o tyle te określone w punkcie następnym traktuje jako niemające żadnego umocowania w ustawie o Policji i sprzeczne z jej intencjami. Zda-

niem rzecznika, określenia „kwalifikacje zawodowe” i „przydatność do służby” nie zostały w rozporządzeniu bliżej sprecyzowane i stwarzają pole do uznaniowości decyzji o przydziale mieszkania oraz stan niepewności prawnej u adresatów tych rozstrzygnięć.

Przed wszystkim jednak obydwa wymienione warunki łącznie z trzecim – okresem służby – wykraczają poza przepisy ustawy o Policji dotyczące zasad przydziału mieszkań policjantom. Art. 88 ust. 1 tej ustawy, do którego odwołuje się rzecznik, wyraźnie bowiem stwierdza, że *Policjantowi w służbie stałej przysługuje prawo do lokalu mieszkalnego w miejscowości, w której pełni służbę, lub w miejscowości pobliskiej, z uwzględnieniem liczby członków rodziny oraz ich uprawnień wynikających z przepisów odrębnych*. Przepis ten nie wymienia więc żadnych dodatkowych warunków, jakie policjant powinien spełnić, by otrzymać mieszkanie.

Z kolei w art. 95 ustawy o Policji wymienia się okoliczności, w których nie przydziela się policjantowi mieszkania na podstawie decyzji administracyjnej. Należą do nich: skorzystanie z pomocy finansowej na uzyskanie lokalu mieszkalnego, posiadanie przez policjanta (lub jego małżonka) mieszkania o powierzchni co najmniej takiej, jaka mu przysługuje, w miejscowości pełnienia służby lub pobliskiej, zbycia przez policjanta (lub jego małżonka) własnościowego prawa do spółdzielczego lokalu mieszkalnego. I ten

artykuł nie zawiera więc przesłanek, od których kwestionowany przez rzecznika przepis rozporządzenia MSWiA uzależnia przydział policjantowi mieszkania.

Rozporządzenie to zostało wydane na podstawie art. 97 ust. 1 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji. Upoważnienie ustawowe także nie zawiera żadnych dodatkowych wskazań co do treści aktu wykonawczego. Zdaniem rzecznika, uprawniało więc ministra jedynie do skonkretyzowania postanowień ustawy, a nie do wprowadzania nowych, nieznanych ustawie przesłanek, od których zależy przydział mieszkania policjantowi. Dlatego należy uznać, że jest to upoważnienie sprzeczne.

W swoim wniosku do Trybunału Konstytucyjnego RPO powołuje się także na normę konstytucyjną – art. 92 ust. 1 zdanie 1, które brzmi: *Rozporządzenia są wydawane przez organy wskazane w Konstytucji RP na podstawie szczegółowego upoważnienia zawartego w ustawie i w celu jej wykonania*. Zdaniem rzecznika, nie ulega wątpliwości, że par. 1 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia nie tylko nie służy wykonaniu ustawy, lecz także samoistnie i wbrew jej postanowieniom ogranicza w niedopuszczalny sposób podmiotowe prawa funkcjonariuszy Policji w zakresie uprawnień do mieszkania.

Wnosząc o stwierdzenie niezgodności z Konstytucją RP oraz ustawą o Policji kwestionowanego przepisu rozporządzenia, rzecznik stwierdza, że przedstawia tę sprawę Trybunałowi Konstytucyjnemu z powodu braku pozytywnej reakcji na swoją interwencję ze strony ministra spraw wewnętrznych i administracji. □

HANNA ŚWIESZCZAKOWSKA

RAPORT NIK O NIEBEZPIECZNYCH PRZEWOZACH

NIK sporządziła raport z przeprowadzonej od stycznia do września ubiegłego roku kontroli przewozu materiałów niebezpiecznych na polskich drogach oraz kolejach. W kontroli współuczestniczyły Policja, Inspekcja Transportu Samochodowego oraz Państwowa Inspekcja Pracy.

Sprawdzono w sumie ok. 87 tys. pojazdów. W 58 proc. ujawniono różne nieprawidłowości, takie jak: brak środków do gaszenia oraz innego wyposażenia niezbędnego przy przewożeniu środków toksycznych, brak sprzętu ochronnego na wypadek wycieku z cysterny, złe oznakowanie lub całkowity brak nalepek ostrzegawczych, brak dokumentów pozwalających na przewóz niebezpiecznych ładunków.

Kontrola wykazała także uchybienia popełniane przez władze lokalne, które nie korzystają z możliwości stosowania ograniczeń transportu substancji niebezpiecznych w miastach, niedostatecznie nadzorują wydawanie zezwoleń przez stacje kontroli itp.

Na przykład przez Warszawę przewożonych jest rocznie prawie milion ton szczególnie niebezpiecznych materiałów, z czego ponad połowę stanowi chlor. Transport odbywa się głównie ulicami miasta, często w godzinach szczytu, ponieważ w Warszawie nie ma ani jednego znaku zakazu wjazdu dla samochodów z materiałami niebezpiecznymi.

Wiele nieprawidłowości występuje również w transporcie kolejowym. Prawie we wszystkich zakładach przewozów towarowych PKP stwierdzono złe stan techniczny, niewłaściwe wyposażenie i oznakowanie wagonów.

W okresie trwania kontroli za różnego rodzaju nieprawidłowości Policja nałożyła 14 tys. mandatów na ponad milion złotych. □

E.S.

W SKRÓCIE

✓ Posłanka Mirosława Kątna, napadnięta na warszawskiej ulicy przez parę młodych bandytów, zatrzymała napastniczkę i doprowadziła do najbliższej jednostki Policji. Policjanci zatrzymali drugiego napastnika i odzyskali skradziony telefon.

✓ Pięć osób z byłego zarządu jednej z firm w Ostrowi zatrzymali policjanci z poznańskiego oddziału CBŚ. Zatrzymani są podejrzani o wyprawienie z firmy kilku milionów złotych.

✓ Do Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął akt oskarżenia przeciwko 29 członkom gangu pruszkowskiego, oskarżonym o popełnienie łącznie 62 przestępstw.

✓ Stołeczna Prokuratura Okręgowa sporządziła akt oskarżenia przeciwko kilkudziesięciu członkom gangów „Witka” i „Rudego”, którzy od 1999 roku dokonali prawie 80 napadów na tiry.

✓ Dwaj mężczyźni podejrzani o udział w strzelaninie w Parolach, zatrzymani niedawno w wyniku pościgu przez stołecznych policjantów, zostali aresztowani. W areszcie jest już 26 osób związanych z tą sprawą.

✓ Lubelscy policjanci zatrzymali obywatela Szwecji, członka międzynarodowej grupy zajmującej się przemytem i handlem amfetaminą. Do tej pory aresztowano już 11 członków gangu.

✓ Szczecińscy policjanci zatrzymali pięciu mężczyzn podejrzanych o wyłudzenie co najmniej miliona złotych z banków w Polsce i Niemczech, za pomocą podrobionych tzw. VIP-owskich kart kredytowych.

✓ Funkcjonariusze wydziału inspekcji KSP zatrzymali policjanta z wojskiego komisariatu, który wyłudził 200 złotych łapówki od właścicielki agencji towarzyskiej.

✓ Warszawski Sąd Apelacyjny nie znalazł podstaw do złagodzenia kary spraw-

com morderstwa w Kredyt Banku i podtrzymał wyrok skazujący ich na kary dożywocia.

✓ Zarzut nakłaniania do zabójstwa generała Marka Papalę oraz współudziału w tej zbrodni postawiła prokuratura Ryszardowi B., ściganemu listem gończym za liczne przestępstwa, zatrzymanemu i osadzonemu w 2001 roku w areszcie śledczym w Radomiu.

✓ Policjanci ze szczecińskiego oddziału CBŚ zatrzymali mężczyznę podejrzewanego o produkcję i dostarczanie ładunków wybuchowych grupom przestępczym z całego kraju. Na jego posesji znaleziono części do produkcji bomb oraz 35 kg materiałów wybuchowych.

✓ Z okazji obchodzonego 22 lutego Dnia Ofiar Przestępstw zorganizowana została w Ministerstwie Sprawiedliwości sesja poświęcona sytuacji ofiar przestępstw w Polsce. (Obszerniej na ten temat w jednym z najbliższych numerów RP). □

oprac. S.

BĘDZIE SPOTKANIE Z ROLNIKAMI

W siedzibie władz Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Warszawie przy ul. Rozbrat, gdzie znajdują się również biura niektórych posłów należących do Klubu Parlamentarnego SLD, 18 lutego br. zainaugurowano akcję poselskich dyżurów telefonicznych.

Jak poinformował dziennikarzy przewodniczący sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu poseł Jerzy Wenderlich, dyżury posłów SLD odbywać się będą w siedzibie partii. Na pierwszy ogień poszedł poseł ziemi tarnowskiej i zarzem minister spraw wewnętrznych i administracji Krzysztof Janik. Poseł Wenderlich uzasadnił to żartem, że poziom odwagi ministra należy do najwyższych.

Minister dyżurował przy aparacie przez ponad 2 godziny i odebrał w tym czasie około 20 telefonów z całego kraju. Takie były techniczne możliwości, co potwierdzam, gdyż udało mi się obserwować jego pracę. Dyżur odbywał się w Biurze Poselskim Leszka Millera (na I piętrze budynku), które jest jednocześnie jego gabinetem jako lidera partii. Przy okazji wyszło na jaw, że po mieszczeniu, którymi dysponują przywódcy największej siły politycznej w kraju (sekretariat oddziela gabinet Millera od gabinetu sekretarza generalnego SLD posła Marka Dyducha), charakteryzuje ciasnota i prawie spartański wystrój.

Krzysztof Janik poinformował dziennikarzy na konferencji prasowej, że telefony dotyczyły głównie problemów związanych z pracą Policji oraz administracji państwowej i samorządowej. Wśród tych pierwszych zdarzały się przyjemne, że policjantów widać na ulicach, a dwóch rozmówców wyraziło swą wdzięczność za twardą postawę Policji w zwalczaniu przestępczości mafijnej oraz przy zabezpieczaniu blokad drogowych.

Były też sprawy interwencyjne, dotyczące zwłaszcza Warszawy. Pojawiło się pytanie o sens kolejnej reformy policji stołecznej, wskazywano na jawny nieład handel narkotykami na warszawskich Bielanach, zagrożenie ulic na Woli, mocno krytykowano pracę stołecznej policji drogowej. Problemy te zostaną skierowane do kierownictwa KSP.

W sprawach administracji dyskutowano nad podziałem terytorialnym kraju, wyrażając obawę przed likwidacją niektórych powiatów (w tej kwestii stanowisko ministra jest już ogólnie

znane – uważa on, że w Polsce za dużo jest powiatów małych, które nie są w stanie samodzielnie rozwiązać swych problemów), sygnalizowano korupcję w ogniwach administracji samorządowej. Część telefonów dotyczyła konkretnych przypadków miejscowych (i te będą badane), ale byli też rozmówcy, którzy stwierdzali ogólnie, że w kraju tolerowana jest korupcja i sugerowali potrzebę radykalnych działań.

Słyszałem pytanie o to, kto zostanie nowym wojewodą podkarpackim (Krzysztof Janik tego nie zdradził, sugerując, że w Rzeszowie jest sporo odpowiednich osób), albo czy zlikwidowany będzie powiat w Radnym Podlaskim (minister zapewnił, że ten powiat pozostanie, bo Radziń jest jednym z większych ośrodków w północnej części województwa lubelskiego).

Mam nadzieję, że mój dyżur telefoniczny był pożyteczny nie tylko dla mnie, lecz również dla moich rozmówców – podsumował tę część spotkania minister SWiA.

Drugą część konferencji prasowej zdominowała sprawa pogroźek, które otrzymała telefonicznie prezes „Agory” Wanda Rapaczynska. Fakt ten nie był wcześniej znany ministrowi, który zapowiedział wszczęcie odpowiednich procedur, podkreślając, że w takich przypadkach możliwe są różne formy działań zabezpieczających, nie ograniczające się tylko do przydzielenia ochrony fizycznej osobie zagrożonej.

Minister zapowiedział też spotkanie z rolnikami blokującymi drogi. Stwierdził bowiem, że w debacie sejmowej na temat wydarzeń w Cieni II nie brał udziału nikt ze świadków tragedii (na pytanie niżej podpisanego, czy na miejscu zdarzenia był poseł Witold Tomczak z Ligi Polskich Rodzin, który miał najwięcej do powiedzenia w tej kwestii, Krzysztof Janik wyjaśnił, że kaliski parlamentarzysta przybył do Cieni II dopiero 50 minut po zdarzeniu).

W sprawie tragedii w tej miejscowości dwa postępowania (o napaść na policjantów oraz o użycie przez nich siły, które doprowadziło do zranienia dwóch demonstrantów) prowadzi prokuratura. Dwa nakręcone przez funkcjonariuszy filmy, notatki policjantów uczestniczących w tym zdarzeniu, harmonogram działań oraz dokumenty określające obowiązujące w Policji zasady postępowania w sytuacjach zbiorowego naruszenia porządku publicznego, zostały jej przekazane. □

MARCEL TABOR

Panu ZENONOWI KOSINIAKOWI-KAMYSZOWI

podsekretarzowi stanu w MSWiA
wyraża szczerze współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składają
kierownictwo i pracownicy
Komendy Głównej Policji

CENTRALIZACJA – ZMORA CZY DOBRODZIEJSTWO?

Prawdziwą burzę wywołała grudniowa narada komendantów powiatowych, na której zapowiedziano powrót do centralizacji finansowania KPP od 1 stycznia br. Minęło trochę czasu, emocje opadły, górę wziął rozsądek. Okazało się, że w ten sposób jest o wiele taniej, racjonalniej i logiczniej.

Tak bardzo nie lubiana (pewnie kojarząca się z poprzednim systemem ustrojowym) centralizacja to przede wszystkim niższe ceny. W kapitalizmie nawet dziecko wie, że jak kupuje się dużo, to płaci się mniej. Dotyczy to nie tylko najniezbędniejszego dla komend powiatowych sprzętu, jak choćby papier czy spinacze, ale także zakupów radiostacji, elektroniki, komputerów, a ostatnio także, dzięki umowie podpisanej z PKN Orlen SA, paliwa do samochodów.

FLOTOWO, CZYLI ODLOTOWO

Zastosowanie tzw. kart flotowych pozwala policjantom regulować rachunki za paliwo do służbowych samochodów na wszystkich okolicznych stacjach, z którymi Komenda Główna Policji podpisała umowę. System jest najprostszym w świecie. Uprawnieni do tankowania służbowych pojazdów policjanci otrzymują kartę (podobną do tej, której używamy np. w bankomatach), tankując do pełna, a KGP centralnie reguluje rachunki.

Kiedy w ub.r. przysłuchiwałem się dyskusji na naradzie naczelników wydziałów transportu z zastępcą komendanta głównego Policji nadinsp. Zbigniewem Chwalińskim, wszyscy głośno mówili, że takie karty są zdecydowanie najlepszym rozwiązaniem. Pozwalają przede wszystkim zlikwidować wewnętrzne, policyjne i całkowicie nie-

rentowne stacje paliwowe, zatrudnionych tam ludzi skierować do pracy ściśle policyjnej i tankować jak najbliższej komendy, a nie jechać specjalnie do „swojej” stacji, wypalając przy tej okazji na dzień dobry pół baku paliwa. Ale w kuluarach podczas tej samej narady po cichu mówiono, że jest to niemożliwe, bo jeszcze nikomu w Policji nie udało się tego przeźorsować. No i okazało się, że nie ma rzeczy niemożliwych. Kluczem do sukcesu w tym wypadku (i nie tylko w tym) była właśnie centralizacja.

BEZ UBEZWŁASNOWIENIA

Komendanci KPP najbardziej obawiali się ubezwłasnowolnienia. Tymczasem scentralizowanie wydatków i w tej kwestii okazało się mniej groźne, niż się spodziewano. Owszem, za wszystko płać teraz komendy wojewódzkie, ale komendanci powiatowi w dalszym ciągu mają swoje limity wydatków, według których sami się rządzą na swoim terenie. Zmieniona została jedynie FORMA płatności. Szefowie logistyki spotykają się co miesiąc z komendantami powiatowymi i informują ich, ile jeszcze pieniędzy mają do dyspozycji. Ponadto każda KPP ma otwartą akredytację, czyli swój rachunek, na który KWP przekazuje pieniądze, np. na pobory, delegacje służbowe, koszty powoływania biegłych

(ograniczone kwotowo po to, by wreszcie wprowadzić w tej kwestii pewną dyscyplinę i nie powoływać biegłego przy każdym włamaniu do piwnicy czy kradzieży lusterka w samochodzie). Ponadto komendant powiatowy nadal ma własny limit na fundusz nagród i może nim swobodnie dysponować.

Problem powstał z policjantami zatrudnionymi np. na etatach księgowych w KPP. Nowy system takich etatów nie przewiduje. Oczywiście, zaproponowano im inne, w miarę możliwości równorzędne finansowo, stanowiska, ale nie wszystkim (co oczywiste) się to podobało. Brutalna prawda jest jednak taka, że przy obecnym bezrobociu po jednym zaledwie ogłoszeniu w gazecie o wolnych miejscach pracy w KSP na stanowiskach cywilnych (właśnie w logistyce po księgowych, którzy odeszli), na 10 miejsc zgłosiło się ponad 300 chętnych, w większości po skończonych studiach prawniczych, a nawet podplomowych, biegle władających dwoma językami. I to w stolicy, która uważana jest przecież za najlepsze miasto pod względem liczby oferowanych miejsc pracy.

Żeby podciąć nowym obowiązkom, niektóre KWP oraz warszawska KSP wprowadziły 2-zmianowy system pracy w finansach. Wydaje się to najlepszym rozwiązaniem, choćby dlatego, że największy dokumentów splaya około 16.00, kiedy KPP kończą pracę. A dokumentami tymi trzeba się zająć na bieżąco. Na szczęście, już docierają one drogą elek-

troniczną, w związku z czym w większości jednostek nie ma problemu z wożeniem ich w tę i z powrotem.

DO KIESZENI CZY NA KONTO?

A skoro już o wożeniu mowa. Jednym z największych problemów dla wydziałów finansowych w Policji jest obecnie niechęć policjantów do przelewania poborów na prywatne konta bankowe. Kiedy wejdziemy do Unii Europejskiej, będziemy w niej jednym krajem, który tego jeszcze nie praktykuje. Ale nie o różnicę z UE tu chodzi, a o ogromne koszty, jakie trzeba ponosić w związku z konwojowaniem pieniędzy na wypłaty pensji dla policjantów i pracowników cywilnych. Można zrozumieć funkcjonariuszy z małych miejscowości, gdzie nie ma banków, ale dlaczego w Warszawie zaledwie 60 procent policjantów przelewa swoje zarobki na konto? Poza stałe 40 procent jak za „dziada pradziada” bierze co miesiąc kasę do ręki, nie bacząc nawet na to, na co sama Policja wciąż uczula społeczeństwo, że jest to niebezpieczne. Tłumaczenia, że prowadzenie ROR-u (rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego w banku) kosztuje, też już nie ma odniesienia do rzeczywistości, ponieważ wiele banków w ramach walki o klienta proponuje bezpłatne prowadzenie tych rachunków. Skąd więc te opory? Za pieniądze wydawane co miesiąc na dowożenie gotówki do jednostek komenda wojewódzka mogłaby kupić niejedną radiowóz dla KPP, przeprowadzić niejednego remont, nie mówiąc już o stałe brakujących UKSP (uniwersalne komputerowe stanowisko pracy).

NA ZMIANY

Wiele KWP (w tym KSP) wprowadziło już dwu-, a nawet trzyzmianowy system pracy na UKSP. Od tego momentu problem z niedostateczną ich liczbą w danej jednostce przestał istnieć. Bo jeśli terminal przez 16 godzin stoi niewykorzystany, to trudno się dziwić, że przez pozostałe 8 wszystkich się nie załatwi. Ale jeśli wykorzystywany jest przez 24 godziny na dobę, okazuje się, że nie ma żadnych zaległości. Praca przy UKSP przez całą dobę jest tym bardziej logiczna i potrzebna, że przecież o 16.00 policjanci nie zamykają komend i komisariatów na kłódki. 3-zmianowy system pracy jest potrzebny nie tylko w służbie kryminalnej i patrolowej, ale także w logistyce i informatyce.

Centralne finansowanie to możliwość szukania oszczędności. Jeśli KWP reguluje rachunki telefoniczne, obraca milionami złotych. Przy takich sumach z powodzeniem można negocjować z TP SA czy operatorami sieci komórkowych. Negocjacje te dają coraz lepsze efekty, a policyjna łączność kosztuje coraz mniej. Korzyści takiego rozwiązania są widoczne również w sprawach bardziej prozaicznych, jak np. przy rozliczaniu wydatków za wezwania wystawiane przez poszczególne KPP. Patrząc na te, wydawałoby się, całkowicie błahą kwestię z pozycji KWP, okazuje się, że niektóre jednostki wydają na ten cel setki tysięcy zł, że mają dziesiątki czy setki zwrotów, za które też się płaci, bo wezwania te są wysyłane bezzasadnie albo pod złym adresem. Dlaczego o takich drobiazgach pisać? Bo jak obliczył zastępca komendanta KSP, szef służby logistyki w tej komendzie mł. insp. Roman Trzcieliński nawet takie błahostki mogą przynieść miliony zł oszczędności w skali roku. Niewiarygodne (zwłaszcza z punktu widzenia szefa KPP), ale prawdziwe.

Oczywiście, idealnych rozwiązań nie ma i na pewno przeciwnicy centralizacji finansowania w Policji znajdują argumenty na „nie”. Ale czy będą w stanie przełicytować te przedstawione w tym artykule? □

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

LOGISTYKA 2003

cd. ze str. 1

w Brzezinach w woj. łódzkim, KPP w Węgorzewie w woj. warmińsko-mazurskim. Niezbędne jest pozyskanie nowych siedzib dla jednostek utraczonych na skutek zmian reperywacyjnych, np. KPP w Płońsku w woj. mazowieckim.

Komendy wojewódzkie, realizując remonty, muszą przestrzegać zasady, że priorytetem są jednostki podstawowe: KPP, KMP i KP i głównie tam kierować środki finansowe. Szczególnie ważna jest poprawa bazy lokalowej jednostek Policji w powiatach przygranicznych w ramach rządowego programu „Bezpieczna Polska”.

Dyrektor Golebiowski zachęcał, aby na inwestycje i remonty pozyskiwać środki od władz samorządowych, z funduszy ochrony środowiska i od innych instytucji (np. PZU).

W sprawach mieszkaniowych i socjalnych policjantów planowane są w bieżącym roku następujące zmiany:

- wzrost wysokości pomocy finansowej z 3377 zł na normę zaaludnienia do 3512 zł);
- wzrost wysokości równoważnika za remont lokalu mieszkalnego (z 111,30 zł na normę zaaludnienia do 116 zł);
- wzrost wysokości równoważnika za brak lokalu mieszkalnego (z 9,50 zł do 9,90 zł);
- wzrost dopłat do wypoczynku (z 344 zł do 358 zł).

DYSKUSJA

Podczas dyskusji zastępcy komendantów wojewódzkich ds. logistyki mówili głównie o tym, co zmieniło się po wejściu w życie nowych zasad finansowania Policji. Zdawali relację, ile etatów ze służb logistycznych przesunięto do służb liniowych, ile osób przeniesiono ze służb finansowych KPP/KMP do KWP. Wszystkie osoby dostały propozycje nowych miejsc pracy i przeważająca większość te propo-

zyzje zaakceptowała, część osób mających już pełną wysługę emerytalną odeszło ze służby i tylko z niewielką liczbą osób, które nie zgodziły się na żadną z propozycji rozwiązano umowy o pracę.

Zastępcy komendantów zwracali uwagę na fakt zasypania wydziałów finansowych KWP ogromną ilością rachunków z komend powiatowych i miejskich. Pytali, czy komendanci wojewódzcy muszą osobiście zatwierdzać każdy rachunek za wodę czy prąd z KPP oraz proponowali, by rozszerzyć zakres kompetencji komendanta powiatowego.

Odpowiedział na to nadinsp. Chwaliński, przypominając, że celem reformy było uczynienie komendanta wojewódzkiego dysponentem budżetu, nie można więc teraz zrzucać obowiązków na komendanta powiatowego. Obiecał jednak jeszcze raz przejrzeć katalog uprawnień.

Wszyscy komendanci bardzo chwaliли system centralnych zakupów pali-

wa, niektórzy informowali jednak o problemach z tankowaniem radiowozów jeżdżących na gaz, ponieważ nie w każdym powiecie funkcjonuje stacja paliw z dystrybutorem gazowym.

Zwracano również uwagę na to, że obecnie używany program księgowy jest nieadekwatny do potrzeb i niezbędne jest wprowadzenie nowego.

Podsumowując naradę, zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Zbigniew Chwaliński podziękował wszystkim zebranym za ogrom pracy włożony we wprowadzenie w życie nowych zasad finansowania Policji. Prosił o wnikliwą obserwację, jak funkcjonuje nowy system oraz wnioski i propozycje dotyczące jak najbardziej efektywnego działania służb logistycznych.

Podkreślił, że z pełną determinacją będzie kontrolował przestrzeganie priorytetowego traktowania jednostek podstawowych. Polecił, aby w każdym województwie sporządzono listę jednostek funkcjonujących w najgorszych warunkach lokalowych. Komenda Główna Policji będzie wspierać te jed-

nostki w zakresie środków na remonty, ale komendanci wojewódzcy powinni negocjować z samorządami, żeby dofinansowały remonty ze swoich środków, jak również starać się pozyskiwać środki z funduszy ochrony środowiska.

W sprawie zasilania komend wojewódzkich w środki finansowe komendant Chwaliński obiecał, że kłopoty, jakie były w styczniu, nie powtórzą się. Zasilanie będzie regularne i prowadzone według jednolitych zasad w całym kraju.

Poinformował również, że minister spraw wewnętrznych i administracji obiecał stworzenie wieloletniego programu na modernizację transportu Policji i innych służb podległych MSWiA. Obiecał także, że każdy policjant, pełniący służbę na tzw. linii, będzie wyposażony w kamizelkę kuloodporną i będzie miał obowiązek – pod groźbą kary – zakładania jej do służby na zewnątrz.

„Rok 2003 musi być lepszy od poprzedniego” – powiedział na zakończenie narady nadinsp. Z. Chwaliński.

ELŻBIETA SITEK

W ODPOWIEDZI NA SPOŁECZNE ZAPOTRZEBOWANIE

Rok 2002 był dla policji pomorskiej okresem wypracowywania własnej regionalnej tożsamości, sprzyjającej poprawie skuteczności działania. Tożsamość tę staraliśmy się budować w pracy każdego pionu, zwłaszcza służby prewencji, nie zaniedbując służby kryminalnej. Było to zresztą treścią publikowanego w „Gazecie Policyjnej” artykułu „Prewencja nie załatwi wszystkiego” – gdyż jest ona, ze względu na swoje funkcje, swoistą wizytówką Policji. Przyjmując tezę, że Policja działa w sferze usług społecznych, wyszliśmy z założenia, że powinniśmy realizować takie działania, na które jest społeczne zapotrzebowanie.

Abym nie polegać tylko na własnych ocenach, zwróciliśmy się do Pracowni Badań Socjologicznych Uniwersytetu Gdańskiego o wykonanie kompleksowych badań. Zostały one przeprowadzone w całym województwie na ponadpięciotysięcznej grupie respondentów. Raport dla całego województwa i każdego powiatu z osobną na temat społecznej oceny stanu bezpieczeństwa i pracy Policji jest obszernym, wielce pouczającym źródłem wiedzy. Chciałbym wspomnieć tylko o dwóch jego elementach:

1. Wskazaniu przez badanych, które zagrożenia i zjawiska negatywnie społecznie stanowią największy problem. Okazało się, że chuligaństwo i wandalizm uzyskały 68 proc., alkoholizm – 61 proc., a agresywna młodzież – 59 proc. odpowiedzi respondentów. Owa triada negatywnych społecznie zachowań zdecydowanie przoduje w hierarchii zjawisk, stwarzających problemy w miejscu zamieszkania i okolicy. Pozostałe odpowiedzi odznaczają się dwukrotnie niższym odsetkiem wskazań.

2. Określeniu przez badanych działań, których realizacja może wpłynąć na poprawę poczucia bezpieczeństwa i ograniczenie wskazywanych zagrożeń. Do tych działań należą: zdecydowane zwiększenie liczby patroli policyjnych – 71 proc. (miasta – 79 proc.) oraz zagospodarowanie czasu wolnego dzieci i młodzieży – 57 proc.

Podjęliśmy więc starania, aby poprawić wizerunek i skuteczność naszej służby mundurowej. Z jednej strony działania skierowane zostały na wytworzenie u wszystkich policjantów świadomości, że służą społeczeństwu, są jego częścią i muszą z nim utożsamiać. – W tym celu przeprowadzono wiele szkoleń z zakresu psychologii, socjologii, w tym umiejętności interpersonalnych czy komunikacji werbalnej.

Z drugiej staraliśmy się budować obraz Policji jako instytucji otwartej, budzącej zaufanie, wsłuchującej się w głos społeczności lokalnych, mierzącej odczucia społeczne, które nie zawsze są zgodne z wizerunkiem rzeczywistości, ujmowanym choćby w oficjalnych, policyjnych statystykach.

Pamiętamy też, że osobiste, subiektywne poczucie bezpieczeństwa każdego z nas kształtuje się pod wpływem zewnętrznych uwarunkowań, doświadczeń własnych oraz doświadczeń osób z najbliższego otoczenia. Każdy

człowiek żyje w określonym środowisku społecznym, na które spojrzeć można jako na pewien system złożony z wielu elementów: rodzina, szkoła, środowisko sąsiedzkie, organizacje społeczne, wspólnoty religijne, media, wytwory kultury i rozmaite instytucje publiczne. Każdy z nich w jakiś sposób wpływa na poczucie bezpieczeństwa człowieka.

Biorąc pod uwagę wyniki badań oraz analizę sytuacji kryminalno-porządkowej oraz ocenę skali zjawisk patologicznych, postawiliśmy sobie kilka zadań o charakterze podstawowym. Wspomnę tu przede wszystkim o przewartościowaniu pracy służb patrolowych, przez postawienie na:

- zwiększenie udziału czasu pracy tych ogniw na rzecz służby patrolowej na ulicach i to przede wszystkim w patrolach pieszych (OPP tylko patrole piesze),
- zwiększenie liczby zatrzymanych na gorącym uczynku lub w bezpośrednim pościgu sprawców przestępstw i wykroczeń,
- przewartościowanie naszej reakcji na zagrożenia; zdecydowane odejście od prostej represji wykroczeń w ruchu drogowym (pozostawiając tę sferę służbie ruchu drogowego), z położeniem nacisku na skuteczność ujawniania i eliminowania sprawców wykroczeń, które decydują o porządku w miejscach publicznych i wpływają na osobiste poczucie bezpieczeństwa – do wykroczeń tych należą głównie czyny przeciwko urządzeniom użyteczności publicznej, przepisom ustawy o wychowaniu w trzeźwości oraz bezpieczeństwu osób i mienia,
- uzyskiwanie w toku służby informacji na potrzeby procesu wykrywczo (są zwrotnie sprawdzane) oraz spostrzeżeń dotyczących infrastruktury miejsca pełnienia służby, które sprzyjają występowaniu zjawisk przestępczych czy też patologicznych (są przekazywane odpowiednim służbom miejskim).

Następne kwestie to:

- Wzmocnienie pozycji dzielnicowego opierającego się na uregulowaniach i sprawdzonych już rozwiązaniach, uzupełnionych o regionalne przedsięwzięcia, jak np. prowadzony pod patronatem wojewody pomorskiego przez „Dziennik Bałtycki” wraz z PZU i KWP konkurs wojewódzki „Dzielnicowy miesiąca” – gazeta otrzymuje

obecnie po kilka tysięcy głosów. Najlepszy dzielnicowy wybierany jest przez czytelników. Jest to jednak z form budowania wzajemnego zaufania, partnerstwa, starań o uczynienie z dzielnicowego gospodarza przydzielonego rejonu służbowego. Korzysta na tym zarówno jednostka, w której służbę pełni wybrany dzielnicowy, otrzymując komputer z pełnym oprządkowaniem, jak i zwyczajca, który dostaje rower.

- Budowanie stałych, długofalowych programów prewencyjnych. Przypomnę tu o wdrożonym w stosunkowo krótkim czasie (kilka miesięcy) policyjnym programie edukacyjnym pod honorowym patronatem marszałka Senatu prof. Longina Pastusiaka, skierowanym od września 2002 r. do wszystkich pierwszoklasistów w województwie (a jest ich ok. 29 tysięcy w 720 szkołach podstawowych). Program wspierają: Kuratorium Oświaty, CEN, dyrektorzy szkół oraz samorządy. W każdym miesiącu, w każdej I klasie wszystkich szkół podstawowych odbywają się, na podstawie wydane go przez nas elementarza bezpieczeństwa, lekcje. Realizacja programu ma przyczynić się do budowy i rozpowszechniania wśród dzieci pożądanego wzorców zachowania, poszanowania norm prawnych, braku akceptacji wobec zjawisk patologicznych. Prowadzone zajęcia uczą też dzieci radzenia sobie w sytuacjach trudnych i unikania okoliczności, w których mogą stać się ofiarami przestępstw. Symbolem programu jest słonik POPO, który zdobył już dużą popularność.

Obserwacja rozwoju przestępczości oraz analiza wpływu na poziom poczucia bezpieczeństwa nakazywała także skoncentrowanie się na ograniczeniu i skutecznym ściganiu przestępstw, zwłaszcza w najliczniejszych i najbardziej uciążliwych społecznie jej podstawowych kategoriach: kradzieżach cudzego mienia, kradzieżach z włamaniem, kradzieżach samochodów, rozbojach. Służy temu m.in. wprowadzony, przy pełnej akceptacji i wsparciu merytorycznym, medialnym oraz finansowym, prezydentów Gdańska, Gdyni i Sopotu w połowie ubiegłego roku program „Trójmiasto bez zagrożeń”. W tych

miastach bowiem, zajmujących zaledwie 2,3 proc. obszaru województwa, koncentruje się ok. 60 proc. przestępczości kryminalnej w jej podstawowych kategoriach. Celem programu jest skuteczne powstrzymanie wzrostu liczby tych przestępstw oraz uczyńnienie wskazanych i określonych wspólnie przez władze samorządowe i Policję centrów życia publicznego wolnymi od zachowań nieakceptowanych z punktu widzenia zasad współżycia społecznego (chuligańskie zachowanie się młodzieży, picie alkoholu, natrętne żebractwo itp.).

Policja w działaniach na tej płaszczyźnie wspierana jest przez instytucje i podmioty, odpowiedzialne również za szeroko rozumiane bezpieczeństwo. Pozwala to na dalszą budowę autorytetu Policji, a także zwiększenie w społeczeństwie szacunku dla prawa i norm współżycia społecznego.

Muszę przyznać, że te oczywiste prawdy (choćby ze względu na krótki czas wdrażania tych zasad – pół roku, czy też, niestety, ze smutkiem to muszę skonstatować, brak konsekwencji w realizacji) nie znalazły w pełni odzwierciedlenia w efektach.

Obok pozytywnych tendencji, takich jak: zahamowanie przestępczości, a nawet ograniczenie liczby przestępstw kryminalnych oraz poprawa skuteczności wykrywczej w odniesieniu do czynów przeciwko życiu i zdrowiu, istnieją też, niestety, niepokojące zjawiska, odczytywane przez nas jako niespełnienie społecznych oczekiwań, a przez to nieosiągnięcie niektórych zakładanych celów. Zaliczam do nich wysoki poziom zagrożenia kradzieżami cudzej rzeczy, w tym kradzieżami pojazdów i niski poziom wykrywalności. Przez pryzmat zwłaszcza tej przestępczości oceniane jest też bezpieczeństwo cudzoziemców odwiedzających nasze województwo.

Reasumując, choć ubiegły rok nie przyniósł mieszkańcom województwa zdecydowanej poprawy poczucia bezpieczeństwa, to jednak nie ma już wzrostu przestępczości. Utrzymano podstawowe wskaźniki skuteczności wykrywczej, stan porządku i bezpieczeństwa powszechnego uległ stabilizacji, a pierwsze wojewódzkie badania nastrojów społecznych dają nam 66 proc. ocen dobrej pracy i 65 proc. poczucia bezpieczeństwa mieszkańców w najbliższym otoczeniu.

Dalsza poprawa wskaźników, a przede wszystkim ocen społecznych, wymusza poszukiwanie nowych rozwiązań wewnątrz naszej organizacji. KWP w Gdańsku rozpoczęła więc w czerwcu 2002 r. proces wdrażania systemu zarządzania jakością ISO 9000: 2001, uwzględniający zmianę wzorców zachowań, mentalności i przyjmowanych przez policjantów postaw.

Jest to decyzja z jednej strony strategiczna, ale z drugiej niezmierznie trudna dla nas, gdyż obciąża wszystkich funkcjonariuszy i pracowników Policji nowymi obowiązkami, związanymi z nowym sposobem myślenia i działania. Innej drogi nie ma – to musi się udać. Musimy być Policją działającą zgodnie z nowoczesnymi europejskimi standardami zarządzania. Musimy doskonalić mocne strony organizacji, redukować słabe oraz uzyskiwać wysoki stopień zadowolenia wśród społeczeństwa i policjantów.

LESZEK SZREDER

Gdynia to 253 tysiące mieszkańców, obsługiwanych przez Komendę Miejską Policji i sześć komisariatów z 66 rewirami dzielnicowymi. Gdynia – integralna część Trójmiasta, z problemami podobnymi do występujących w reszcie aglomeracji – jest jednak trochę spokojniejsza.

Część zagrożeń napływa od strony morza, poza tymi specyficznymi, pozostałe są typowe dla całego kraju i dla tego co ujemnie rzutuje na poczucie bezpieczeństwa mieszkańca, co jest dostrzegalne i najbardziej uciążliwe – włamanie, kradzież samochodów, rozboje, pobicia.

Tutejszy komendant miejski mł. insp. Stanisław Gutowski sprawuje swą funkcję od maja ubiegłego roku. Wcześniej przez kilka miesięcy był pełniącym obowiązki, ale jednostkę zna doskonale, gdyż w różnych pionach służbowych przepracował tu mnóstwo czasu w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych.

– Od dwóch lat jest zauważalna poprawa, spada liczba najdokuczliwszych kategorii przestępstw, dzięki dobrej jakości pracy wszystkich policjantów, poprawionej organizacji i dystrybucji służb, efektywniejszej kontroli i dyscyplinie. Dbamy o to, żeby na przykład dzielnicowy zajmował się pracą dzielnicową, a nie roznosił wezwania, zastępował kolegę na dyżurce, podejmował czynności dochodzeniowo-śledcze czy obsługę zdarzeń.

MOŻNA COŚ POPRAWIĆ

– W ubiegłym roku pracownicy Uniwersytetu Gdańskiego przeprowa-



Recepcja z prawdziwego zdarzenia. Uśmiech też

Monitoring chwalił sobie wszyscy bez wyjątku i oczekują na kolejne kamery



ZIMOWA GDYNIA

dzili badania socjologiczne na temat społecznej oceny stanu bezpieczeństwa i pracy Policji – kontynuuje komendant. – Wynika z nich między innymi, jak wielką wagę przywiązują mieszkańcy do liczby patroli, zwłaszcza pieszych.

Nie przybyło etatów, ale prezydent miasta Wojciech Szczurek, na mocy porozumienia i w zgodzie z ustawą o Policji, wyasygnował 50 tysięcy złotych na sfinansowanie dodatkowych służb w nadgodzinach. Szczególnie przydało się to w autobusach nocnych, atakowanych z upodobaniem przez chuliganów i wandalów. Przez cały sezon funkcjonariusze patrolujący spęzniali od turystów miasto, otrzymywali za każde 8 godzin 100 zł „na rękę”. Na bieżący rok jest przygotowane do podpisania podobne porozumienie z samorządem, z którym współpraca układa się niezmiennie owocnie, mimo że od 1 stycznia gwarantowane dla Policji środki nie przechodzą już przez miejską kasę. Lokalne władze wiedzą, że Policja jest w potrzebie, nie poculi się odsunąć na bok, gdyż partnerzy znają się dobrze i mają do siebie zaufanie.

W efekcie na 2003 rok przewidziano dofinansowanie w wysokości 1 mln 100 tys. złotych. I będzie można coś przedsięwziąć wzorem poprzedniego

kolejowych od 15 marca do 15 września, specjalnie powołana grupa złożona z pracowników operacyjnych i sił prewencji. Niemal ustały akty wandalizmu i przemocy, zmalała liczba kradzieży kieszonkowych, słowem – pasażerowie mogli się poczuć bezpiecznie w pociągach, na Dworcu Głównym w Gdyni oraz w Orłowie, Chylonii, Redłowie i na pozostałych czterech stacjach SKM. W pierwszym półroczu zanotowano 56-procentowy spadek liczby zdarzeń.

Kontynuowane będą wspólne patrole ze Strażą Miejską, z SOK, z Żandarmerią Wojskową, a jako nowość pojawi się na tym polu współpraca ze Służbą Graniczną oraz patrole na motorach.

DLA TYCH NAJMNIEJSZYCH...

W gabinecie komendanta Gutowskiego poczesne miejsce zajmuje wycięte z zielonej tekturki i pięknie ozdobione serce, ofiarowane mu przez przedszkolaków, bo jest on dobrze znanym w mieście przyjacielem wszystkich dzieci. Stąd też adresowanych do nich specjalnie akcji i projektów jest w tutejszej jednostce z pewnością więcej niż gdzie indziej.

Już po raz trzeci realizujemy przewidziany dla sześciolatków program „Bezpieczna droga do przedszkola”, ostatni wielki finał odbył się w kwietniu w kinie „Warszawa”. Pięknie wystrojone maluchy śpiewały o bezpieczeństwie ku radości wypełnionej po brzegi widowni. A przez cały rok policjanci z prewencji kryminalnej odwiedzają przedszkola, ucząc najmłodszych przechodzenia przez jezdnię, ostrożności wobec obcych, na przykład, jak się zachować, gdy ktoś dzwoni do drzwi albo zagaduje na ulicy itp. – opowiada mł. insp. S. Gutowski.

7 czerwca ub.r. natomiast przy wstrzymanym ruchu przedszkolaki wyruszyły ze śpiewem z placu Kaszubskiego na plac Grunwaldzki, gdzie uroczystie wręczono im dyplomy bezpiecznego obywatela miasta Gdyni po złożeniu ślubowania: „Ja zuch – przedszkolak dzisiaj ślubuję i daję słowo, że nie żartuję: przyrzekam zawsze rozważnym być i z bezpieczeństwem u boku żyć”.

Z prawdziwym entuzjazmem mówi o swej pracy z dziećmi st. post. Iwona Wiśniewska, referent do spraw prewencji kryminalnej w KMP. Absolu-



Miasto duże, ale dobrze przewietrzane od morza...

wentka pedagogiki społecznej UG pierwszych jedenaście aktywnych zawodowo lat spędziła – przy ciężko chorujących (także terminalnie) na radioterapii w klinice Akademii Medycznej, następnie w opiece społecznej. W bliskim zatem kontakcie z nędzą i śmiercią... Teraz ma okazję do częstych spotkań ze wspaniałymi, jak twierdzi, dziećmi, które bezbłędnie demaskują fałsz, a potrafią docenić szczerość, otwartość, prawdę, czyli to, co warunkuje dobrą edukację. Wspomina z radością ubiegłorocznych zwycięzców, raperów z przedszkola numer 7 i ich 6-zwrotkową piosenkę wspartą dynamiczną choreografią. A pochod? – to było wspaniałe wyekwirowane święto.

– Nie odkrywamy na nowo Ameryki – dodaje pani Iwona. – Swobodnie kompilujemy i przenosimy na nasz grunt różne dobre rzeczy, które się sprawdziły na przykład w Szwecji, skąd parę pomysłów przywoziliśmy z wychowawczyń.

DLA ŚREDNICH...

Gimnazjaliści mają z kolei konkurs małych form teatralnych pod hasłem „Nasza szkoła bez narkotyków, alkoholu i przemocy”. Spośród 15–30-minutowych programów, według własnych, oryginalnych scenariuszy, wyłoniono w eliminacjach sześć najlepszych – zaprezentowanych w finale. Jest to również doskonała okazja do działań integracyjnych, gdyż w konkursowych zmaganiach biorą udział uczniowie ze szkół specjalnych, bardzo spontaniczni i wrażliwi, przyjmowani gorąco przez kolegów.

Dobrze znaną inicjatywą jest kierowany do pierwszoklasistów edukacyjny program, którego symbolem jest słonik Popo, ale w Gdyni nadano temu indywidualny rys w postaci dni otwartych komendy miejskiej. Idea była taka, że zanim policjant uda się do szkoły, niech początkujący uczeń pozna i zobaczy go w miejscu pracy. Chętnych (i niecierpliwie oczekujących) zgłosiło się tylu, że trzeba było zorganizować cztery tury odwiedzin.

Największym zainteresowaniem cieszyły się oddane do dyspozycji gości dwa radiowozy, a w nich „klatka” do przewożenia zatrzymanych, przepychano się do stanowiska monitoringu, włączano syreny i migające światła, były wspólne zdjęcia, cukierki, breloczki. W sumie przez jednostkę przewinęło się około 1750 dzieci i nauczy-

cieli! Mówiąc żartem, strat w ludziach i sprzecznie nie odnotowano, jedynie wyczerpywały się szybko akumulatory w motocyklach.

Nie da się ukryć, było trochę wesołego zamieszania, ale komendant nie żałował ani przez chwilę, najważniejszy był przecież cel – pokazanie, że policjant to jest ten człowiek, który może pomóc, do którego warto się zwrócić w potrzebie.

I DLA POZOSTAŁYCH

Ponieważ każdy wiek ma swoje przywileje, ale i obowiązki, młodzież uczona jest szacunku dla prawa (o którą to postawę w ogóle trudno w naszym społeczeństwie) w cyklu pogadank o prawnej odpowiedzialności człowieka dorosłego „Na progu dojrzałości”. Wychodzi na jaw przy tej okazji, że młodzi ludzie nie mają na przykład świadomości ani wiedzy o kwalifikowaniu takich czynów i zachowań, jak uszkodzenie ogłoszenia, drażnienie zwierząt, prowadzenie pojazdu bez uprawnień, zaśmiecanie, puszczanie psa luzem, niszczenie zieleni – jako wykroczenia. W jaki sposób

dorastającego dziecka jakąś podejrzaną substancję. Wszyscy słuchali w skupieniu, zadawali potem wiele pytań. Słowem, taka formuła się sprawdza.

Nadkom. D. Kaźmierczak często spotyka się z rodzicami w ramach opracowanego przez siebie programu „Dziecko pod parasolem prawa”, zapoznając swoich słuchaczy z wymogami kodeksu rodzinnego i opiekuńczego. I tak, przykładowo, zwraca uwagę na formy i konsekwencje nadużywania władzy rodzicielskiej, odpowiedzialność za nieplacenie alimentów, trwałe ślady w psychice dziecka z powodu zaniedbań wychowawczych, seksualne wykorzystywanie małoletnich. Mówi jednak zarazem o prawach rodzica i opiekuna, który nierzadko czuje się bezradny wobec pijanego nastolatka wracającego po północy do domu.

Warto podkreślić, że prewencją kryminalną zajmuje się łącznie piętnaście osób, z których aż dwadzieścia posiada wyższe wykształcenie pedagogiczne, a pięć – certyfikaty ukończenia szkoleń z dziedziny narkomanii, pozwalające prowadzić zajęcia nie tylko o aspektach prawnych, lecz i o uwarunkowaniach psychospołecznych



Lubią i rozumieją dzieci – komendant mł. insp. Stanisław Gutowski oraz st. post. Iwona Wiśniewska

roku, kiedy to ukończono budowę komisarzatu na Oksywiu (działka za darmo, budynek ze środków samorządowych), w ramach zakupów sponsorowanych (jedna połowa ceny komendanta głównego, druga – samorząd) przybyło 11 skód fabia i VW golf oraz 34 komputery, kamizelki kuloodporne, radiotelefony przenośne i pieniądze na nagrody na święto Policji – to już w całości ufundowane dzięki decyzjom prezydenta Wojciecha Szczurka.

Dobrze też sprawdziła się w ubiegłym roku, działająca na obszarach



Fotograficzne wspomnienie z dni otwartych w KMP w Gdyni



Centrum każdego miasta powinno być wizytówką, także pod względem bezpieczeństwa

spotykają oni później tę wiedzę to inna sprawa, ale początek informacyjny został zrobiony.

– Jako ojciec licealisty – mówi komendant – miałem niedawno możliwość wysłuchać prelekcji dla rodziców przybyłych na wywiadówkę i na własne oczy zaobserwować ich reakcje. Prowadziła ją nadkom. Dorota Kaźmierczak, koncentrując się tym razem na problemach związanych z narkotykami, np. co robić, gdy znaję u swego

dramatycznie rozpowszechnionego zjawiska.

Gdyńska policja nie zaniedbuje mieszkańców przynależących do innych grup wiekowych, na przykład osób starszych, co szczególnie dobrze udaje się realizować przez dzielnicowych z dwóch spomiędzy podległych komisariatów. Ale to już pozostawmy na inną okazję.

JOLANTA ŚLIFIERZ
zdj. autor

JAK NA BOISKU

Są adresy lepsze i gorsze. Nikt z pewnością nie chciałby mieszkać w pobliżu dworca kolejowego albo tuż przy ruchliwym skrzyżowaniu. Podobnie uciążliwe sąsiedztwo to sklepy monopolowe oraz bary i inne lokale z tak zwanym wyszynkiem. Przechodzić obok nich jest już dostatecznie niemiło, a coś dopiero mieszkać.

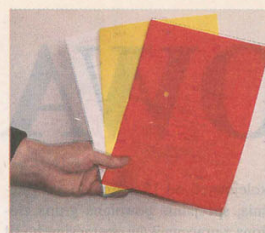
W Gdańsku pomyślano z troską o mieszkańców narażonych na „atrakcje” w postaci wyzisk, rynsztokowego słownictwa, awantur, zaśmiecania, czynienia z okolicznych bram, podwórek i klatek schodowych darmowych szaleństw. Do tej pory był to bowiem w większym stopniu problem lokatorów. Gdy nie pomagało zatykanie uszu i nosa, wzywali oni policjantów, którzy przyjeżdżali, robili swoje i odjeżdżali. A za

parę godzin bądź dni (w zależności od natężenia ruchu spragnionych wódki i piwa) cała zabawa powtarzała się wedle znanego scenariusza.

Badania socjologiczne, przeprowadzone przez Uniwersytet Gdański, wykazały, że wśród zagrożeń i zjawisk negatywnych społecznie respondenci zaraz po chuligaństwie i wandalizmie wskazali w 61 proc. odpowiedzi na alkoholizm. Z całym jego dokuczliwym bagażem.

Od 1 stycznia bieżącego roku obowiązują w województwie pomorskim zasady postępowania Policji w przypadku naruszeń prawa przez podmioty gospodarcze, prowadzące działalność w zakresie sprzedaży i podawania napojów alkoholowych. Dokument sygnowany jest przez zastępcę komendanta wojewódzkiego do spraw prewencji insp. Krzysztofa Starończyka.

Idea jest następująca: właściciel sklepu czy baru we własnym dobrze pojętym interesie powinien reagować na zakłócanie porządku przez swoich klientów, w lokalu i bezpośrednim sąsiedztwie. Jeżeli będzie udawał, że niczego nie widzi i nie słyszy, a policyjny patrol zostanie powiadomiony i wezwany za sprawą osób postronnych, to w ślad za białą kartą A/1, przekazywaną do sekcji prewencji, zostanie sporządzona karta żółta – A/2, informująca o okolicznościach podjętej interwencji, wręczana osobie prowadzącej wspomniany lokal.



Oczywiście, właściciel ma reagować SAM, co nie znaczy – osobiście, nikt bynajmniej nie oczekuje od niego podejmowania bezpośredniej akcji przeciwko pijanym łobuzom. Nie chodzi o heroizm, lecz o obywatelską postawę, w tym przypadku wyrażającą się w niezwłocznym zasygnalizowaniu nagannych zachowań, takich jak zaczepianie przechodniów, rozrzucanie kapsli czy butelek, publiczne załatwianie potrzeb fizjologicznych itp.

Trzy ostrzegawcze żółte karty w ciągu sześciu miesięcy pociągną za sobą niemiłe konsekwencje: czerwoną kartę A/3, prezentującą już całe „dossier” określonego punktu sprzedaży, z datami interwencji. Podpisany zaś pod dokumentem kierownik jednostki wnioskować będzie w związku z nieprzestrzeganiem przepisów określonych w art. 18 ust. 10 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi o cofnięcie zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych.

Żółte karty sporządzane będą również – niezależnie od regularnie prowadzonego postępowania – także w innych przypadkach łamania przywołanej tu ustawy, gdy na przykład alkohol sprzedawany będzie nieletnim lub osobom nietrzeźwym.

Kolory kart – niczym na boisku piłkarskim, ale oferowana cierpliwość większa, bo dopuszczająca zastosowanie aż trzech żółtych ostrzeżeń. Rzecz więc na pewno nie w uprzykrzaniu życia właścicielom lokalu, jest to raczej próba przypomnienia, że gospodarze choć trochę odpowiadają za swych gości.

JOLANTA ŚLIFIERZ
zdj. autor



TROCZĘ KULTURY!

Co prawda, autorem sformułowania, o którym za chwilę, nie był policjant, lecz dziennikarz. Wymiana zdań odbyła się jednak w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gdańsku i dotyczyła obszaru jej zainteresowań.

Otóż miało miejsce owego dnia przerwa w kursowaniu trójmiejskiej kolejki z powodu przejechania człowieka. Nie było jeszcze wiadomo, czy jest to wypadek, samobójstwo, czyn przestępczy, ale jedno było pewne – zdarzyła się tragedia na torach. Mężczyzna poniósł śmierć.

Ekipa telewizyjna gościła w budynku komendy w związku z zupełnie innym realizowanym tematem, ale na wieść o zdarzeniu jeden z tak zwanych szumnie przedstawicieli mediów, czyli czwartej władzy, zareagował żywo, pytając o miejsce i okoliczności. Następnie wywiał się bardzo krótki dialog:

– To co, jedziemy tam?

– Ee, nie, co będziemy robić p a d l i n e...

Tak właśnie ni mniej, ni więcej zostało nazwany tragicznie zmarły człowiek. Człowiek.

Niegdyś mówiło się o dostojności i powadze śmierci, o szacunku wobec grobów i zmarłych. Zwłaszcza w kulturze i obyczajowości naszego, tak boleśnie doświadczanego narodu ten szacunek był w naturalny sposób zakorzeniony, nie wymagał sznitégo objaśniania i przypominania. Jedynie umysłowe dewiacje mogły narzucić zachowania odmienne.

Ktoś może powiedzieć: o co tyle krzyku. Wiadomo, że i w Polsce, i na świecie postępuje niesłychana wulgaryzacja języka oraz istne zdziwienie (nie – zezwierzęcenie, żeby nie obrażać zwierząt) obyczajów. Chamstwo

zyskało sobie też prawo obywatelstwa w rozmaitych brukowych pismach, epatujących językiem, który w pięciu „mocnych” słowach może wyrazić wszystkie stany wewnętrzne współczesnego troglodyty. Cóż, jaki odbiorca,

taki nadawca... A w ogóle, że to tylko słowa.

Otóż nie. Nie są to wyłącznie słowa, bo to, co się rozgrywa na poziomie semantycznym, nie ogranicza się do tegoż obszaru, ale bardzo dokładnie informuje nas o świecie pojęć i odczuć takiej osoby.

Językiem brutalnym mówi człowiek brutalny albo taki, który chce uchościć za „twardziela”, co to już wszystkiego w życiu zaszła, nic go nie porusza, jest bardzo macho, a nawet supermacho. Taki odporny, dynamiczny i nowoczesny (a wszystko to oczywiście w cudzysłowie) jest najczęściej zwykłym pozerem. Naprawdę silny nie musi niczego wszystkim wokół udowodniać i nie obawia się okazać odrobiny subtelności czy nawet słabości. Słowem – kultury.

Podjeżdżam, że i ten jegomość z telewizji, który nie puknął się w głowę, zanim otworzył usta, miałby miękkie kolana, gdyby przyszło mu oglądać zmasakrowane ludzkie szczątki. A jak czułby się, gdyby się na przykład okazało – a w życiu przytrafiają się dziwniejsze sploty sytuacyjne – że ofiara

jest kimś mu znanym, a nawet bliskim...?

Prawie szesnaście lat temu zdarzyła się w Warszawie straszna katastrofa lotnicza. Samolot spadł na Las Kabacki. Było to ciężkie doświadczenie dla wszystkich ekip, w tym policyjnych, zaangażowanych w sprawę. Wykonujący ogrom pracy eksperci kryminalistyki z czasem oswoili się na tyle z sytuacją, że po prostu wykonywali swoje zadania. Profesjonalnie i prawie beznamiętnie. Podobnie lekarze, stykający się na co dzień ze śmiercią.

Taka chłodna postawa zawodowa nie może jednak oznaczać, w żadnym wypadku, znieczulicy albo nieudolnych prób „oswajania” sytuacji przez szokujące sformułowania i wypowiedzi, co zresztą na miłą pachnie niedojrzałością ich autora.

Chamstwo wobec słabych, starych, chorych, takich, którzy wypadli z gry, jest rzeczą niegodną człowieka. I nie może być akceptowane jako modne, chętnie dziś i z nonszalancją przywdziewane. Tam, gdzie ocieramy się o tajemnice eschatologiczne, najlepiej pochylić głowę w minucie ciszy.

JOLANTA ŚLIFIERZ

Według oficjalnych danych w Polsce około 1800 przedsiębiorców posiada uprawnienia do świadczenia usług detektywistycznych. Liczba ta nie jest jednak równoznaczna z liczbą faktycznie wykonujących tę działalność – część osób w ogóle jej nie podjęła, jeszcze inni zaprzestali jej prowadzenia. Ci zaś, którzy zostali w zawodzie, często balansują na granicy prawa.

Ustawą z 6 lipca 2001 r. o usługach detektywistycznych Sejm uporządkował tę sferę działalności gospodarczych. Na podstawie tej ustawy usługi detektywistyczne można było wykonywać do końca 2002 r. w oparciu o dotychczasowe koncesje MSWiA. W ustawie z 6 lipca 2001 roku o usługach detektywistycznych zapisano, że tytułem detektwa może posługiwać się wyłącznie osoba, która uprzednio uzyskała licencję, ale aby ją uzyskać, musi m.in. złożyć egzamin przed komisją powołaną przez komendanta wojewódzkiego Policji. 5 grudnia ub.r. Sejm RP uchwalił nowelizację ustawy o usługach detektywistycznych. Zgodnie z nią zarówno termin wymiany koncesji na zezwolenia na działalność gospodarczą w zakresie usług detektywistycznych, jak i uzyskania licencji przez wykonujących zawód detektwa został przesunięty o sześć miesięcy, czyli odpowiednio do końca czerwca i końca grudnia 2003 roku. Do ustawy o usługach detektywistycznych zostały wydane wszystkie akty wykonawcze, z wyjątkiem rozporządzenia ministra zdrowia w sprawie badań lekarskich i psychologicznych, których przedłużenie jest warunkiem wydania licencji przez właściwego komendanta Policji. Z tego też powodu nikt nie uzyskał jeszcze licencji detektwa, mimo że pierwsze egzaminy odbyły się w połowie grudnia 2002 roku.

ZWIĄZANE RĘCE

Największy rozkwit agencji detektywistycznych w Polsce przypada na lata 90. ubiegłego stulecia. Zakładali je głównie byli funkcjonariusze resortu spraw wewnętrznych oraz innych służb mundurowych. Koncesję (wydawał ją minister spraw wewnętrznych), jeśli nie było szczegółowych przeciwwskazań, otrzymywał każdy. Nie było też większych problemów ze zdobywaniem informacji – nie obowiązywała ustawa o ochronie danych osobowych. Tak naprawdę detektywi zaczęli narzekać dopiero w momencie wejścia w życie właśnie ustawy o usługach detektywistycznych z 6 lipca 2001 roku. Zgodnie z nią, prywatny detektyw nie może: zatrzymywać ludzi, podsłuchiwać, śledzić, nagrywać głos i obraz, robić zdjęć, przeprowadzać zakupu kontrolowanego, mieć dostęp do danych osobowych – słowem, nie wolno mu prowadzić działań operacyjnych. Wolno mu natomiast: zbierać informacje w sprawach cywilnych; zbierać informacje o majątku, zdolnościach płatniczych oraz wiarygodności w stosunkach gospodarczych osób i jednostek organizacyjnych; sprawdzać wiarygodność informacji do-

INFORMACJE NA ZLECENIE

tyczących szkód zgłaszanych zakładom ubezpieczeniowym; poszukiwać osób zaginionych lub ukrywających się; poszukiwać mienia; zbierać informacje w sprawie, w której toczy się postępowanie karne, w sprawach o przestępstwa skarbowe i wykroczenia skarbowe i inne.

– Jak skutecznie to robić, kiedy ustawa kępuje nam ręce – mówi Marcin Popowski, rzecznik Stowarzyszenia Detektywów Polskich. – Przecież detektywi mogliby uzupełniać działania Policji.

On sam wielokrotnie oferował policjantom swoją pomoc. Kiedyś np. pojechał z funkcjonariuszami na nocne obserwacje. Był swoim samochodem. Oni mieli aparaty fotograficzne, on wysokiej czułości noktowizjer.

Detektywi są jednak zgodni, że na tego rodzaju współpracę idą jednak niewielu funkcjonariusze.

KAŻDY MA SWOJĄ CENĘ?

Detektywi pytani, jakimi dobrodziejstwami techniki dysponują, wymieniają m.in. najnowsze aparaty fotograficzne, cyfrowe wmontowane w telefony komórkowe, cyfrowe dyktafony wielkości zapalniczki, miniaturowe wideokamery, podsłuchy wielkości pchełki... Detektywi przyznają, że na zakup sprzętu wydają nawet po kilkadziesiąt tysięcy złotych. – Daje on nam poczucie komfortu pracy – mówią. Ale zarazem zastrzegają, że nie podejmują się montowania podsłuchu. – Jeśli klient chce, robi to sam, zresztą dla własnej ciekawości, informacje uzyskane w ten sposób nie są uznawane w sądzie – mówią. Również – zdaniem detektywów – zdjęcia wykonują zleceniodawcy (sąd może, ale nie musi, uznać je za materiał dowodowy). Nieoficjalnie przyznają jednak, że prowadzą dokumentację fotograficzną, nagrywają rozmowy, sprawdzają, czy w mieszkaniu klienta nie założono podsłuchu. Bo klient płaci i wymaga –

detektyw musi działać skutecznie, ale żeby tak było, trzeba posiadać informacje. Może mieć je za darmo, może też kupić – każdy detektyw ma swoje źródła. Znamomi i znajomi znajomych. W jednym urzędzie ktoś ma ciocię, w drugim siostrzenicę. Nie ma przecież rzeczy niemożliwych. Zdaniem detektywów, każdy towar, bo informacja jest towarem, ma swoją cenę. Na przykład, ustalenie numeru telefonu komórkowego kosztuje kilkaset złotych, ale już wyciągnięcie danych z urzędu skarbowego to wydatek rzędu kilku tysięcy.

Nieoficjalnie detektywi przyznają, że kupując informacje także od policjantów, funkcjonariuszy Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej. – Najczęściej od średniego szczebla – mówi znany warszawski detektyw. – Mniej u niższych rangą, bo i mniej mają do zaoferowania. Ci z wysokiej półki natomiast, komendanci, zastępcy, bardzo rzadko idą na tego rodzaju działalność.

Czy detektywi uważają, że funkcjonariusze, sprzedając informacje, postępują nieetycznie? – Skądże – mówią. – Gdyby te informacje, które od nich bierzemy miały posłużyć do popełnienia przestępstwa, wtedy byłoby nieetyczne. Ale one służą dobru człowieka, słusznej sprawie.

Wszyscy policjanci, z którymi rozmawiałam na ten temat mówili, że wstyd im za kolegów, którzy sprzedają informacje. Nawet, jeśli robią to dla „dobrej sprawy”.

Bywa też, że informacje dostaje się za darmo. Na zasadzie przysługi. Dzisiaj detektyw poprosi policjanta o podłączenie do SIP, jutro detektyw ustali dla niego np. numer jakiegoś telefonu. – Ludzka rzecz sobie pomagać – mówią detektywi.

OD ZDRADY MAŁŻENSKIEJ PO SPRAWY GOSPODARCZE

Bogumił Zawadzki został prywatnym detektywem, jak sam mówi, „niechący”.

W 1982 roku pewna warszawianka zatrudniła go, aby reprezentował interesy jej i małoletniej córki przed sądem w Sztokholmie. Mąż, polski emigrant, ścigał ją do Szwecji, by wyłudzić zasiłek. Gdy w opiece społecznej dopelniono formalności, wsadził żonę do samolotu lecącego do ojczyzny, nie zdziwno, miał już inną kobietę. Zawadzki sprawę wykrył, wywalczył też dla kobiety duże odszkodowanie. A w 1985 roku założył, pod szyldem usług administracyjno-prawnych, pierwszą w Polsce agencję detektywistyczną. Gdy pod koniec 1988 roku weszła w życie ustawa o działalności gospodarczej, dająca możliwość zaistnienia detektywów w Polsce, natychmiast złożył wniosek. Jego koncesja ma nr 29/89. Jak mówi, od tamtego czasu zasadniczo zmienił się obszar działalności detektywów. Na początku przeważały sprawy wiarygodności zarówno-małżeńskej, jak i partnerskiej w interesach. Obecnie przeważają zlecenia dotyczące spraw gospodarczych. Ale i w tym obszarze nastąpiły zmiany.

– Kiedyś zleceniodawcom chodziło o ustalenie, kto z kim, gdzie, dlaczego się spotyka, obecnie nastawieni są bardziej na ustalenie billingów rozmów, numerów telefonów etc. – wtrąca Popowski.

Od kilku lat Bogumił Zawadzki przeżywa Stowarzyszeniu Detektywów Polskich. Bardzo elitarnemu, aby być jego członkiem, potrzebne są dwie osoby wprowadzające.

– Uważamy, że działać poza prawem nie może żaden detektyw, tak jak i żaden człowiek – uważa Bogumił Zawadzki. – Detektywi powinni mieć czyste ręce i równie czyste umysły.

CZAS NA ZMIANY?

Prezes Zawadzki ustawę o usługach detektywistycznych nazywa bublelem legislacyjnym. – Jej stosowanie może wyrażać więcej złego niż dobrego – mówi z przekonaniem.

Podobnego zdania jest całe środowisko, które twierdzi, że ustawa nie była z nimi konsultowana. Dlatego aktywnie włączyło się w prace nad jej nowelizacją, które zainicjowało właśnie Stowarzyszenie Detektywów Polskich. Uczestniczą w nich m.in. przedstawiciele Stowarzyszenia na rzecz Bezpieczeństwa Obywateli, Dolnośląskie Stowarzyszenie Detektywów i Ochroniarzy we Wrocławiu, Polski Związek Pracowników Ochrony i Mienia w Krakowie, Polska Izba Systemów Alarmowych, Polski Związek Pracodawców „Ochrona”. SDP do współpracy zaprosiło również specjalistów, m.in.: dr. Tomasza Aleksandrowicza z Kancelarii Prezydenta RP i dr. Zdzisława Ciopińskiego z Polskiego Towarzystwa Kryminalistycznego. Chcą m.in. przyznania detektywom statusu osób zaufania publicznego – podobnie jak jest to w przypadku adwokatów, lekarzy, sędziów; prawnego usankcjonowania istotnych uprawnień i kompetencji detektywa w dostępie do informacji; prawnego usankcjonowania możliwości stosowania technik operacyjnych wykorzystywanych w celu należytego ustalenia stanu faktycznego oraz jego dowodowego wykazania; nadania gromadzonemu przez detektywów materiałowi rangi dowodowej w postępowaniach prowadzonych na podstawie ustawy; dokonania zmiany wzoru licencji detektywa tak, aby zawierał w niej informacje nie powodowały niepożądaną identyfikacji osoby, a przez to nie narażały detektywa i jego rodziny na zagrożenia; uznania zawodu detektywa za zawód podwyższonego ryzyka z wszelkimi tego skutkami, w tym w zakresie ułatwionego dostępu do broni; zapewnienia detektywom ochrony prawnej przewidzianej dla funkcjonariusza publicznego w trakcie wykonywania zadań i czynności służbowych.

Przeciwnikiem przyznania detektywom dodatkowych uprawnień jest poseł Jerzy Dziwulski.

– Doszliśmy do jakiegoś szaleństwa, które ma na imię bezzadność – mówi poseł Dziwulski. – Jak nie można dać ludziom przyzwyczajonej pensji, zapewnić określonej pozycji społecznej, myślę tu o urzędnikach, o Policji, przynajmniej się więcej uprawnień, wychodząc chyba z założenia, że wtedy będzie lepiej. Już prawie wszystkie służby mogą prowadzić działania operacyjne, legitymować mogą nas nawet Straż Leśna i Straż Wodna. Jest to pojęcie w typowo włoskim kierunku – działalności służb posiadających uprawnienia policyjne. Efekt – totalny bałagan, a mafia, jak działała tak działa. Jestem za przyznaniem dodatkowych uprawnień tak niezbędnym formacjom, jak Policja czy Straż Graniczna. W innych przypadkach mówię nie. Dotyczy to również detektywów. Czy szczególnie przywileje dostają lekarze albo prawnicy? Oczywiście, że nie, detektywi więc mieliby je mieć prywatni detektywi. Policjanci całe lata czekali na możliwość przeprowadzania zakupu kontrolowanego, a detektywi są zdezorientowani, że im takie nie przysługuje. Bez przesady, detektywi wcale nie muszą być formacją, która działa w sferze bezpieczeństwa publicznego. Uważam, że prawa, które mają, zupełnie im wystarczają. Należy natomiast doprowadzić do tego, żeby ustawa o usługach detektywistycznych zaczęła wreszcie funkcjonować. Żeby ludzie mogli dostawać licencje. Ale także, gdy postąpią nieetycznie, można było ją odbierać.

Projekt zmian nowelizacji ustawy o usługach detektywistycznych opracowany przez samych detektywów złożony został w Departamencie Zezwoleń i Koncesji MSWiA. – Traktowany jest on przez resort jako wstępne propozycje – mówi Jan Rybczyński, zastępca dyrektora Departamentu Zezwoleń i Koncesji MSWiA. – To są bardzo trudne tematy, trzeba się w nie bardzo dokładnie wsłuchać.

GRAŻYNA BARTUSZEK

Zamiast komentarza

GORZKIE ŻAŁE HOLMESA

Detektyw to brzmi dumnie. I intrygująco. Detektywem (ogólnopolskim, bo z FBI) był osławiony pogromca Ala Capone Elliott Ness, detektywem (prywatnym!) chandlerowski Filip Marlowe, zany Belg Herkules Poirot, ale również i porucznik (policji miejskiej) Columbo. W policji amerykańskiej detektyw to nazwa stanowiska. Od kilku lat funkcja taka (stopień etatowy – aspirant sztabowy i 6. grupa zaszerogowania) występuje także w Policji polskiej.

Praca detektywów prywatnych, polegająca głównie na zbieraniu informacji, różni się od tej, którą wykonują licencjonowani nawet ochroniarze. Stąd też, w pamiętnym roku 1997, kiedy powstawała ustawa o ochronie osób i mienia, zrezygnowano w niej – ku radości zainteresowanych, którzy w dalszym ciągu mogli działać dzięki temu bez nadmiernego skrepowania – z próby uregulowania problemów związanych z tym zawodem. Poświęcono mu osobny akt normatywny, powstał znacznie później, co świadczy o trudnościach związanych z uchwaleniem, ustawę z 6 lipca 2001 r. o usługach detektywistycznych.

Ustawa ta została w grudniu zniewolowana. M.in. termin uzyskania licencji detektywa przesunięto na koniec grudnia 2003 r. Ta słuszna decyzja nie zaspokoiła jednak oczekiwań ze strony środowiska.

Jest ono niezadowolone, że obowiązująca ustawa w praktyce znacznie ograniczyła zakres działania prywatnych detektywów, którzy do czasu jej wejścia w życie przyzwyczaili się już do działań niekonwencjonalnych, w rzeczywistości nierozłącznych się zbytnio od przesiewczych stricte policyjnych, wykonywanych w ramach ustawowego zapisu (w ustawie o Policji) o pracy operacyjno-rozpoznawczej. Nasi komercyjni detektywi nauczyli się bowiem w ubiegłych latach podsłuchiwania (urządzenia techniczne są powszechnie dzisiaj dostępne w specjalistycznych sklepach), nagrywania, uwięziania kamerą i na zdjęciach tzw. figurantów.

Wielu z nich zresztą uczyć się nie musiało, wynieśli bowiem doświadczenia z długoletniej praktyki w służbach specjalnych i operacyjnych milicji i Policji. Niektórzy gotowi są do współpracy z Policją

w każdej chwili. Osławiony parlamentarzysta – detektyw Krzysztof Rutkowski udowodnił to nawet nie tak dawno, pomagając w zatrzymaniu poszukiwanego bezskutecznie gangstera.

Mimo to, w stosunku do detektywów, podobnie jak do każdej z wyspecjalizowanych profesji działających na zasadach komercyjnych w dziedzinie bezpieczeństwa, istnieje pewna niechęć.

Na szczęście, nie dotyczy ona wszystkich decydentów. Niżej podpisanemu dane jest uczestniczyć w różnych spotkaniach z udziałem ministra SWiA. Znam więc dość dobrze pogląd Krzysztofa Janika, który – w przeciwieństwie do wielu polityków – nie widzi zagrożenia w tym, że w środowisku pracowników ochrony i detektywów liczną grupę stanowią byli funkcjonariusze służb mundurowych oraz żołnierze zawodowi. Wręcz przeciwnie, minister uważa, że środowiska te w większym stopniu powinny współpracować z Policją. Dysponują bowiem dużym potencjałem wykwalifikowanych kadr ochrony bezpieczeństwa oraz porządku publicznego.

Detektyw musi działać skutecznie – mówią rozmówcy red. Grażyny Bartuszek – ale żeby tak było, trzeba posiadać informacje. Wydaje się więc, że nadmierne ograniczanie pola prawnego działania detektywów nie służy dobrej sprawie.

Jeżeli powiedzieliśmy „a”, to trzeba posłużyć się i innymi literami tego samego alfabetu. Polska już przed kilku laty przyjęła amerykański (włoski – jak

chce poseł Jerzy Dziwulski) model przeciwdziałania przestępczości i zapewniania bezpieczeństwa, charakteryzujący się rozszerzeniem liczby tzw. podmiotów uprawnionych do stosowania przynajmniej części metod pracy Policji. Odwrót od tego wydaje się dzisiaj praktycznie niemożliwy. Próby powstrzymania (porównaj dyskusje o rzekomym nadmiernym rozszerzaniu uprawnień straży gminnych itp.) skazane są ze zrozumiałych względów na niepowodzenie.

Tymczasem właśnie szerokie ograniczenie uprawnień w ustawie o usługach detektywistycznych powoduje, że część tego środowiska podejmuje kroki bezprawne. A przecież można i trzeba też dla mnie wątpliwości, że detektywi powinni mieć status osób zaufania publicznego a ich zawód należy zaliczyć do zawodów podwyższonego ryzyka, choć nie zgadzam się – podobnie jak poseł Jerzy Dziwulski – że należy im nadać od razu status funkcjonariuszy publicznych oraz uprawnienia operacyjno-techniczne (np. szeroko rozumiana kontrola operacyjna), które Policja i inne służby mundurowe uzyskały po wielu latach wyteżonych starań i które ponadto obwarowano ścisłą kontrolą ze strony prokuratur i sądów.

MARCEL TABOR

STADION



Na świecie nie ma już takich stadionów. Ten od początku był mało funkcjonalny, choć korytka boiska wokół molocha wykorzystywane są do tej pory. COS swoją uwagę skupia obecnie na utrzymywaniu ośrodków sportowych dla kadry m.in. w Cetine, w Szczirku, Zakopanem i Spale

Słowo „stadion” ma według autorów „Nowej Encyklopedii Powszechnej PWN” trzy znaczenia, wszystkie odnoszące się do sportu w starożytnej Grecji. Stadion był miejscem zmagani lekkoatletów, stanowił także antyczną miarę długości równą sześciuset stopom (w zależności od obowiązującego wzorca stopy obejmował inną odległość – np. stadion olimpijski liczył 192,27 m, ale stadion pytyjski tylko 178,35 m). Stadion to także nazwa biegu, wchodzącego w skład pentatlonu, rozgrywanego na wymienionym wyżej dystansie.

Współczesne stadiony sportowe, przyciągające masową widownię podczas wielkich mityngów lekkoatletycznych czy meczów piłkarskich, wywodzą się w prostej linii od starożytnego pierwowzoru. W Warszawie III Rzeczypospolitej stadion zyskał jeszcze jedno znaczenie. Stał się synonimem targowiska, gdzie można kupić prawie wszystko. Codzienny spektakl kupna-sprzedaży ściągał na warszawski Stadion Dziesięciolecia nie mniejsze tłumy niż inne stadiony na prestiżowe zawody sportowe.

Życie zaczyna się tu o drugiej, trzeciej w nocy. Wtedy zawierane są największe transakcje. Na blichach od strony Wybrzeża Szczecińskiego można spotkać hurtowników z całego kraju. Kupowany w dużych ilościach towar, znajdzie się później na mniejszych i większych bazarach Polski, także w sklepach i na samym stadionie. Kolejna fala kupców detalistów, nabywających dobra na potrzeby własnego stoiska, pojawia się około godziny szóstej. Do szóstej trwa jeszcze hurtowa sprzedaż butów na parkingach przy ul. Zielenieckiej. Stragany powoli zapeł-

niają się towarami, który ma trafić w oczekiwania stadionowych klientów, czyli przede wszystkim musi być tani, dużo tańszy niż taki sam lub wizualnie podobny w sklepie na Saskiej Kępie. Sprzedawcy mają jeszcze trochę czasu do przybycia pierwszych kupujących. Można wypić herbatę, zupkę z torebki lub inny rozgrzewający płyn. Około dziewiątej targowisko przeżywa prawdziwe oblężenie. Szczególnie dużo kupujących odwiedza stadion w sobotę i niedzielę. Na bazar przyjeżdżają często całe wycieczki z zachodniej granicy, nie w celach turystycznych jednak, choć dla prawdziwych globtroterów wizyta na „największym targu Europy” jest obowiązковым punktem zwiedzania Warszawy.

JARMARK EUROPA

Stadion Dziesięciolecia (wybudowany w dziesiątą rocznicę istnienia PRL) bardziej zapisał się w historii wydarzeniami niezwiązanymi ze sportem – słynną mszą podczas pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny czy samospaleniem obywatela protestującego przeciw inwazji na Czechosłowację

w trakcie uroczystości dożynkowej w 1968 r. W 1989 r. teren stadionu, którego właścicielem jest skar państwa, a zarządzającym Centralny Ośrodek Sportu (dla przypomnienia – COS jest zakładem budżetowym, który obecnie podlega Ministerstwu Edukacji Narodowej i Sportu) wydzierzał zaniebany już wtedy obiekt spółce Damis, która zorganizowała tu największy w Polsce, a podobno także w Europie, bazar. Stali bywalcy twierdzą, że Jarmark Europa 2003 roku to tylko namiastka tego, co działo się tu dziesięć lat temu, ale i tak sława warszawskiego targowiska sięga daleko poza granice Starego Kontynentu.

Bazar tętni życiem przez cały rok. Jedynie dni bez handlu to 1 listopada, Boże Narodzenie i Wielkanoc. Oczywiście, kupcy poszczególnych nacji celebrowali własne święta. Ostatnio np. podczas obchodów chińskiego Nowego Roku cały sektor dalekowschodnich straganów przez kilka dni był nieczynny.

Teren stadionu można podzielić na trzy wyraźnie różniące się części. Zwieńczeniem budowli jest górna korona, biegnąca dookoła trybun, schodzących kaskadowo do niewykorzystywanej płyty boiska. Tutaj królują handlarze z krajów dawnego ZSRR. Ukraińcy, Rosjanie i Białorusini sprzedają wódkę i papierosy bez polskich znaków akcyzy, drobny towar przewieziony w przepastnych torbach. Tutaj koncentruje się także opanowany przez Ormian handel pirackimi płytami i kaseta. Od obywateli państw afrykańskich można kupić podróbki dresów znanych firm. Towar leży na prowizorycznych, składanych stołkach, które, w razie nalotu policjantów, można szybko schować. Bardziej trefny spoczywa w torbach, poskładany jest na kartonach, szmatkach lub sprzedawany prosto z ręki. Na widok umundurowanego patrolu Policji

handlarze doznają nagłego przyspieszenia ruchów. Towar zgarniany jest do sakwoży, a handlarze tworzą rozmawiające ze sobą grupki lub zaczynają sprawiać wrażenie jakby właśnie zbierali się do opuszczenia bazaru. Po przejściu policjantów wszelkie zakazane dobro znowu kusi klientów.

Górna korona jest terenem odkrytym, po którym prawie zawsze hula przenikliwy wiatr, jednak z racji położenia zapewnia dobrą obserwację niższych części stadionu oraz schodów, którymi może nadejść kolejny patrol.

Tak zwana dolna korona to przede wszystkim bazar polski. Wachlarz handlowej oferty niemal niewyczerpany. Stoiska z odzieżą sąsiadują ze straganami ze słodyczami, środkami czystości, lampami czy zabawkami. Konkurencją w branży konfekcyjnej, choć oferującą nieco inny asortyment, są Wietnamczycy i inni handlarze z Dalekiego Wschodu. Tanie wyroby bawełniane i imitacje odzieży znanych marek przyciągają nabywców.

Błonia Stadionu Dziesięciolecia to już zupełny misz-masz. Oprócz towarów i nacji już wymienionych można tu kupić obrazy, bieliznę, meble, sprzęt AGD oraz zrobić interes z obywatelami Pakistanu, Indii czy Mongolii. Tutaj też rozlokowane są bary oferujące dania z kuchni niemal całego świata oraz kantory wymiany walut. Między ciasno ustawionymi stoiskami przeciskają się sprzedawcy herbaty, zupek błyskawicznych i orientalnych przysmaków. Na blichach znajduje się także posterunek Nietatowej Grupy Policyjnej „Warszawa-Stadion”.

4 + 10

Policjanci mają do dyspozycji kilka pomieszczeń w baraku, za którego utrzymanie płaci firma Damis. Spółka zapewnia też funkcjonariuszom ciepły posiłek podczas służby i wodę mineralną non stop. Barak został też wyposażony w telefon (numer cywilny, za który płaci Damis) oraz faks i kserokoparkę (podczas mojej wizyty na stadionie dwa ostatnie urządzenia nie działały).

W NGP „Warszawa-Stadion” pracuje ogółem czternastu policjantów: czterech z Komisarzatu Policji na Pradze Południe i dziesięciu z Oddziału Prewencji Policji KSP. Wszyscy są za oddelegowani z macierzystych komórek na zasadzie rozkazu. Dziesięciu policjantów z OPP pełni służbę przez pół roku. Po sześciu miesiącach na ich miejsce przychodzi następna dziesiątka. Wszystko po to, aby handlarze nie mieli sposobności zbyt często „zaprzyjaźnić się” z młodymi policjantami. Przez stadion przechodzą kolosalne pieniądze, więc ostrożność jest nader wskazana.

Przyjmujemy zgłoszenia o zdarzeniach, w razie potrzeby interweniuje, patrol z OPP oddziału prewencji – wyjaśnia pełniący obowiązki kierownika NGP sierż. sztab. Henryk Bednarski, oddelegowany tu z sekcji kryminalnej południowopolskiego komisarzatu. – Prowadzimy rozpoznanie terenu, ale niektóre wydarzenia trudno przewidzieć – opowiada sierżant Bednarski. – Tak było choćby w przypadku pobicia obywateli Pakistanu przez grupkę osiłków z Wolomina. Po zdarzeniu sprawcy ułotnili się, ale gdy pojawili się po kilku dniach, poszkodowany Pakistańczyk szybko nas zawiadomił. Tym razem udało się ich zastrzymać.

– Najczęściej zgłaszane są kradzieże – włącza się do rozmowy st. post. Tomasz Jedliński, oddelegowany na stadion z referatu patrolowo-interwencyjnego. – Bójki traktowane są zwykle jako swoiste narzędzie wyrównywania kosztów transakcji handlowych i rzadko ich uczestnikom zależy, aby trafiły do naszej księgi wydarzeń.

Powodem wielu przepychanek jest niska jakość sprzedawanego towaru. Krewki klient, gdy odkryje, że nabył np. tylko obudowę radiodiodniarki albo po rozpakowaniu w domu spodni stwierdzi, że nogawki są różnej długości lub po pierwszym praniu z „okazyjnie” zakupionej koszuli zostaną tylko strzępy, może swój żal do sprzedawcy wyrazić rękoczynami. Zwłaszcza gdy handlarz żywo zaprzecza, że towar został zakupiony na jego stoisku. Powyższe przykłady, może nieco zabawne, są zacierpnięte jak najbardziej ze stadionowej rzeczywistości. Handlarze zresztą też nie są w ciemni bicia i potrafią się zorganizować. Wzorem są Wietnamczycy, którzy wszelkie wewnętrzne porachunki załatwiają bez udziału osób trzecich. Gdy jednak pojawia się ktoś z pretensjami do jednego z nich, od razu zbiega się około dwudziestu innych Wietnamczyków, którzy bronią współobywatela.

Na stadionie parę razy dochodziło do stosowania przemocy skierowanej przeciw obokrajowcom. Spektakularne zdarzenie miało miejsce na początku ubiegłego roku. – Od strony ronda Waszyngtona na bazar weszła kilkadziesiąt osób z grupą młodych ludzi – opowiada st. post. Marcin Bugacki, oddelegowany spośród dzielnicowych, i st. post. Zbigniew Sobieski z sekcji dochodzeniowo-śledczej. – Na twarzach mieli kominarki, w rękach kije bejsbolowe. Tłukli wszystkich napotkanych Ormian, Polaków zostawiali w spokoju. Byliśmy po cywilnemu. Gdy zjawiliśmy się w pobliżu, sprawcy się rozpraszali. Po pościgu udało nam się jednego zatrzymać. Co z tego, skoro nikt z poszkodowanych nie chciał składać zeznań. Ledwo zresztą obroniliśmy niedawnego napastnika przed samosądem tłum.

NGP na stadionie, podlegająca pod sekcję kryminalną praskiego komisarzatu, dba o bezpieczeństwo nie tylko w obrębie Jarmarku Europa. Obok Stadionu Dziesięciolecia wyrosły jeszcze inne targowiska. Wokół Dworca PKS Warszawa Stadion, na terenie wydzierżawionym przez przewoźnika powstał tzw. bazar ekologiczny. Także PKP wynajmuje nieopodal swoje grunty na działalność handlową. Cały ten obszar zamknięty między ulicami: Wybrzeże Szczecińskie, Waszyngtona, Zieleniecką i Targową do wiaduktu kolejowego obsługiwany jest przez „stadionowych nietatowców”. Zgłaszają się też do nich okoliczni mieszkańcy, dla których po reorganizacji Policji jest to najbliższa jednostka.

NAGŁA POPRAWA?

W dwudziesto-, trzydziestotysięcznym tłumie, który w każdy weekend przewala się przez wszystkie bazy wokół Stadionu Dziesięciolecia nieuniknione są mniejsze i większe przypadki naruszenia prawa. W 1999 r. miały miejsce 1653 takie zdarzenia. Dominowały, oczywiście, kradzieże (502) – od „kieszzonek” i „wyryw” torebek do kradzieży ze stoisk. Policjne statystyki odnotowały także: 164 kra-

NGP „Warszawa-Stadion” mieści się w baraku, za którego utrzymanie płaci firma Damis



dzienie z włamaniem (zarówno do samochodów, jak i wiat handlowych), 7 oszustw (głównie przy wymianie pieniędzy) i 18 przestępstw gospodarczych. W roku 2000 zaszły 654 zdarzenia (82 rabunki, 397 kradzieży, 200 kradzieży z włamaniem, 3 – oszustwa, 11 – gospodarczych oraz 3 zabójstwa). W 2001 r. odnotowano 419 zdarzeń (55 rabunków, 186 kradzieży, 170 kradzieży z włamaniem, 3 oszustwa i 2 przestępstwa narkotykowe). Rok ubiegły zamknął się ogólną liczbą 594 zdarzeń. Ostatnie dane oparte są tylko na podstawie książki wydarzeń NGP „Warszawa-Stadion”, podczas gdy wcześniejsze także na zgłoszeniach w innych jednostkach Pragi-Południe. Spadek liczby zdarzeń z 1653 w 1999 r. do 654 w roku następnym jest, według południowopragskich policjantów, pokłosiem reorganizacji struktury Policji, która dostosowywała się do nowego podziału administracyjnego państwa. W 1999 r. zlikwidowano trzy komisariaty podległe KRP na Pradze-Południe.

– Komisariat Policji na Saskiej Kępie, do którego przychodziło wie-

ma Damis. O ile na początku były skargi na ich pracę (zdarzało się, że ochroniarze zatrzymywani byli jako sprawcy przestępstw), o tyle teraz, gdy zarobki pilnujących są w pewnej części ruchome i zależą od opinii kupców, zażaleń jest dużo mniej. Poza tym na poszczególnych bazarach (PKS, PKP) działają odrębne agencje ochrony. Swoich pracowników opłacają także niektóre grupy handlowców.

Na teren stadionu mogą wejść wszystkie służby porządkowe. Najczęściej widać chyba jednak policjantów. W 2001 r. funkcjonariusze z sekcji pg KP na Pradze Południe przeprowadzili 54 działania kontrolno-prewencyjne, w wyniku których wszczęto 124 postępowania przygotowawcze i zabezpieczono towar wartości 3,5 mln zł. W 2002 r. było ok. 60 takich działań (wszczęto 118 postępowań i zabezpieczono towar wartości 2,5 mln zł). Często dochodzi również do wspólnych operacji z wydziałem ds. przestępczości gospodarczej KSP (np. w roku ubiegłym wszczęto 261 postępowań przeciwko cudzoziemcom, zabezpie-

27 tys. zł. Nie trzeba chyba dodawać, że prokuratura, idąc po najmniejszej linii oporu, zleciła badanie Policji. Takie kurioza rzadko zdarzają się na Pradze Południe, gdzie, jak podkreślają policjanci, współpraca z prokuraturą układa się dobrze. Może jednak warto by powołać biegłego, który stwierdziłby, że takie czynności są, ogólnie mówiąc, mało sensowne i narażają tylko podatnika na niemałe koszty? Podobnie rzecz się ma z zabezpieczaniem towaru (wszystko to przeważnie sortują, spisują, a potem przewożą do zniszczenia policjanci, których w tym czasie nie ma na ulicach).

Z racji dużej liczby postępowań dotyczących obcokrajowców pojawił się również inny problem, powstały na styku Policja – sądy. Jeżeli taka osoba ma miejsce zamieszkania na terenie Polski, sądy rzadko stosują środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania, szczególnie, że rozprawa odbędzie się prawdopodobnie za kilka lat, a obrońca wystąpi może o powołanie biegłego z mechanoskopii, który będzie ustalał, czy płyta została wytłoczona w wytwórni oficjalnej czy nielegalnej... Dozór policyjny w takich wypadkach jest w zasadzie iluzją. Osoby nie stawiają się na wezwanie prokuratora. Podejmowane są czynności w celu ustalenia miejsca zamieszkania. Delikwentowi dostarcza się wezwanie do prokuratury. Tam podejrzany zostaje na tę okoliczność pociągnięty i zapoznany z aktami. Rozprawa w sądzie odbędzie się za dwa, trzy lata i czynności zaczną się od nowa, gdyż trudno przypuszczać, że człowiek będzie przebywał nadal w tym samym miejscu. Policjanci z KP na Pradze Południe prowadzą obecnie ok. półtora tysiąca takich poszukiwań. Środki zapobiegawcze w postaci wydania listu gończącego czy tymczasowego aresztowania są przez organy wymiaru sprawiedliwości stosowane nader oszczędnie.

FAKTY MEDIALNE?

Czy na Stadionie Dziesięciolecia można rzeczywiście kupić wszystko, jak od czasu do czasu donoszą nastawione na sensację niektóre media? Często jest to linia obrony oskarżone-



Wewnątrz specjalnych wygód nie ma, ale podstawowe warunki funkcjonowania są zabezpieczone, łącznie z darmową wodą mineralną

go, który, próbując ukryć prawdziwe źródło pozyskania broni, wymienia np. stadion. W ciągu kilku ostatnich lat zdarzyły się pojedyncze przypadki ujawnienia broni na tym targowisku. Poza tym, jeżeli taki handel rzeczywiście się odbywa, to dostępu do towaru nie ma pierwszy z brzegu chętny. Podobnie rzecz się ma z wymuszeniami i placeniem haraczy. W telewizji pojawił się program, że sprzedawcy z bazaru bułgarskiego muszą opłacać się „opiekunom”. Gdy jednak sprawę postanowili zbadać policjanci, napotkali mur milczenia.

Być może to taki sam fakt prasowy, jak powszechna przekupność stróżów prawa. W ostatnim czasie udowodniono takie czyny i wydano np. wyrok siedmiu policjantów. Nie byli to funkcjonariusze z KP na Pradze Południe, ale z innych jednostek, którym np. wydawało się, że posługując się legitymacją policyjną, mogą bezkarnie zarekwirować sprzedawcy towar. Inni znowu próbowali wziąć „dowód wdzięczności” od kobiety handlującej na stadionie. Tych ostatnich namierzyło Biuro Spraw Wewnętrznych.

– Przy każdej zmianie dziesięcioosobowej obsady NGP z oddziału prewencji tłumaczymy, żeby byli uczuleni na takie sytuacje – mówi podinsp. Sławomir Sosnowski. – Mówimy wprost, że jak wezmą, to prawie zawsze zostanie to ujawnione, choćby dlatego, że osoba, która dała, wcześniej czy później pochwali się tym. A mimo to zda-

rzają się wśród policjantów, choć rzadko, takie przypadki.

CO DALEJ?

Stadion Dziesięciolecia powoli traci na znaczeniu. Pod Łodzią powstały trzy ogromne targowiska. Od 1998 r., kiedy zaostrożono przepisy graniczne dla wjeżdżających do Polski obywateli Rosji i Białorusi, obroty bazaru spadają. W Warszawie stadion daje jednak zatrudnienie ok. 20 tys. ludzi (zarejestrowanych jest ok. 5 tys. stoisk, do tego trzeba doliczyć m.in. pracowników zatrudnionych bezpośrednio przy sprzedaży, producentów, osoby wynajmujące mieszkania obcokrajowcom itd.). Hasło likwidacji stadionu pojawia się przy okazji różnych kampanii wyborczych. Trzeba jednak pamiętać, że targowisko wnosi do budżetu niemalże opłaty i, jak na razie, jest jedynym sensownym sposobem na zagospodarowanie tego terenu. Umowa między COS a Damisem jest obecnie co roku odnawiana. Musiałby znaleźć się olbrzymie pieniądze, aby uczynić z niefunkcjonalnego osiemdziesięcioletniego obiektu sportowy. Gdy kilka lat temu padła propozycja, aby powstał tu klub żużlowy, to jako pierwsi sprzeciwili się mieszkańcy Saskiej Kępy, którzy argumentowali, że byłoby za głośno...

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Podinsp. Sławomir Sosnowski: Nie wszystkie przestępstwa popełniane na stadionie są zgłaszane, inne dokonywane z dala od targowiska mają ewidentny związek z rozliczeniami bazarowych kontrahentów

le ofiar przestępstw dokonanych na stadionie, działań jeszcze do lipca 1999 r. – wyjaśnia zastępca komendanta komisariatu na Pradze Południe podinsp. Sławomir Sosnowski – potem poszkodowani po prostu nie mieli gdzie zgłaszać zawiadomień. Na całej dwustutysięcznej Pradze-Południe powstał jeden komisariat.

Do powyższej statystyki trzeba dodać ciemną liczbę przestępstw, które niezgłaszane są z powodów podanych wcześniej oraz część zdarzeń, które zasilały wykazy w innych jednostkach (czasami poszkodowany składa zawiadomienie dopiero po powrocie z Warszawy do swojego miejsca zamieszkania). Sytuacja na pewno uległaby poprawie, gdyby stadionem, poza Policją, interesowały się systematycznie także inne instytucje, mające uprawnienia policyjne.

– Część przestępstw, która ma związek z życiem na bazarze dokonywana jest poza stadionem – mówi podinsp. Sławomir Sosnowski. – Czasami ofiary porachunków są wywożone poza teren targowiska. Ostatnio, na przykład, mieliśmy trzy przypadki pchnięcia nożem, ewidentnie związane z rozrachunkami na tle finansowym. Byli to zarówno Polacy, jak i obcokrajowcy, np. zasztytowany obywatel Bangladeszu znaleziony na ul. Wiatracznej.

WSPÓŁPRACA

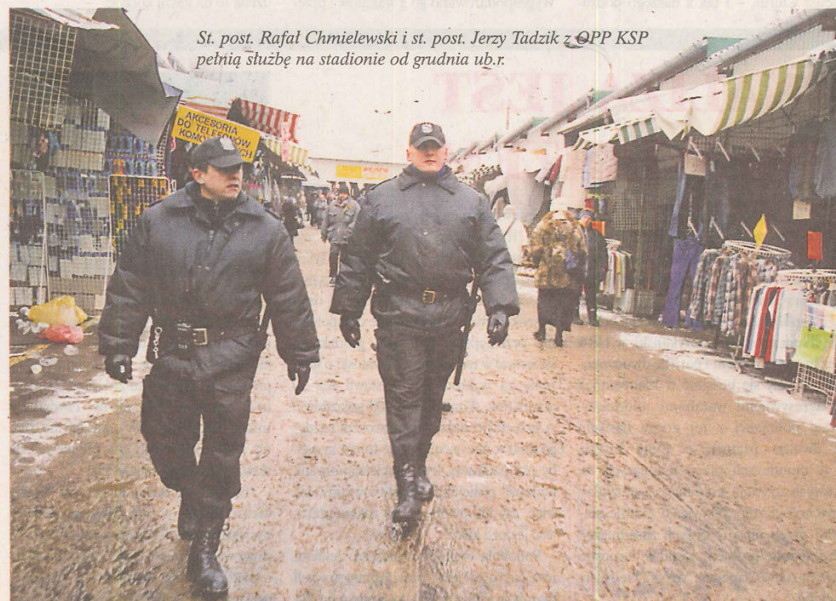
Porządku na miejscu pilnują ochroniarze. Około 80 osób wynajmuje fir-

czono 30 tys. sztuk płyt kompaktowych wartości 1,5 mln zł i odzież wartości ponad 500 tys. zł). Straty, jakie ogółem ujawniono, to 13,5 mln zł. Wszystkie te działania trzeba uduku mentować procesowo. Z punktu widzenia Policji i bezpieczeństwa obywateli najważniejsze jest postawienie zarzutów i udowodnienie winy. Na stadionie operują także inne wydziały KSP, samodzielnie lub współpracując z odpowiednimi służbami.

GŁOS ARTYSTY

Często występujące zdarzenia z udziałem cudzoziemców skłoniły kierownictwo KSP do zatrudnienia na etacie cywilnym biegłego ze znajomością języka rosyjskiego. Obniżyło to znacznie koszty postępowań, ale trzeba pamiętać, że na stadionie handluje dużo kupców z Azji, a np. w Warszawie jest tylko jeden tłumacz przysięgły znający język pendzabski. Poza tym wielu obywateli dawnego ZSRR nie chce się przyznawać do znajomości języka imperium i trzeba sprowadzać dla nich np. biegłych języka armeńskiego.

Brak tłumaczy to tylko część problemu. Obecnie wracają z sądów do prokuratur sprawy z drugiej połowy lat 90. z wnioskiem np. o uzupełnienie akt o badania fonoskopijne, mające stwierdzić... czy głos artysty zarejestrowany na płycie jest rzeczywiście jego głosem oryginalnym! Koszt takiego badania dla ok. 200 płyt wyniósł



St. post. Rafał Chmielewski i st. post. Jerzy Tadzik z QPP KSP pełnią służbę na stadionie od grudnia ub.r.

KROK ZA KROKIEM

W Tarnowie już to przerabiali. W czasach komendy wojewódzkiej tu właśnie wybuchła słynna afra związana z fałszowaniem statystyki w komendzie rejonowej w Dębicy, a później okazało się, że podobne metody stosowano też w komendzie rejonowej w samym Tarnowie. Dziś wiedzą, że kłamstwo nie popłaca.

NIC NA HURRA

Program „17 x 5” realizują tu więc na zasadzie powolnych, ale przemysłanie stawianych kroków. W ciągu trzech kwartałów 2002 r. osiągnęli ogółem wzrost wykrywalności rzędu 2,2 proc. i spadek przestępczości zaledwie o 0,3 proc. W przestępstwach kryminalnych wzrost wykrywalności wyniósł tylko 1,9 proc., ale spadek przestępstw był większy, sięgał już 5 proc.

Niedawne rewelacje prasowe (potwierdziło się, niestety, że najlepsza w kraju pod względem realizacji Programu „17 x 5” Komenda Miejska Policji w Białymstoku ma na sumieniu około 200 nieprzyjętych zgłoszeń), w Tarnowie przyjęły na zasadzie: to było do przewidzenia. Niemożliwy jest bowiem tak wysoki spadek liczby stwierdzonych przestępstw i zarazem wzrost ich wykrywalności w stosunkowo krótkim okresie. W Programie „17 x 5”, który zakłada rywalizację między jednostkami, od początku tkwiło niebezpieczeństwo, że któraś z ambitnych jednostek zechce pójść na skróty.

Czy oznacza to, że program nie powinien być kontynuowany? W KMP uważają, że byłoby to również kosztowny błąd. Pięć kategorii przestępstw, które objęte są tym programem (kradzież, kradzież z włamaniem, kradzież samochodu, rozbój, bójka i pobicie) faktycznie wyznaczają główne zainteresowania Policji.

PROGNOZOWANIE SYTUACJI

– Na własny użytek dokonujemy comiesięcznych analiz sytuacji w tych kategoriach przestępstw – informuje komendant miejski Policji w Tarnowie insp. Tadeusz Ciurus. – I tak z naszego podsu-

mowania za 10 miesięcy 2002 r. wynikało, że mamy znaczny spadek kradzieży z włamaniem, który zdecydował o ogólnym spadku dynamiki przestępstw w tych 5 kategoriach, ale wyraźny wzrost w kradzieżach samochodów i rozbójach. Z kolei z analizy samego października wyszło, że dynamika w kradzieżach samochodów w tym miesiącu gwałtownie się zmniejszyła w porównaniu z październikiem 2001 r., co świadczy, że podjęte przez nas działania, mające na celu zwiększenie skuteczności w tym zakresie, zaczęły przynosić rezultaty. W październiku 2002 r. zmniejszyła się też znacznie liczba rozbójów i mniej było kradzieży. Zwróciliśmy natomiast uwagę na wzrost bójek i pobić oraz na kradzież z włamaniem, których też było nieco więcej niż w analogicznym okresie 2001 r. W ten sposób wyznaczamy priorytety do „zafatowania” w poszczególnych okresach.

TO, CO NAJGŁÓWNIJSZE

W Tarnowie prowadzona jest zdecydowana walka z rozbójami. Ich sprawy w większości (stosunek 3 do 4) są ujawniane i to w ciągu kilku tygodni. 16 kamer monitoruje rynek i ul. Krakowską aż do dworca kolejowego i autobusowego. Sprawy, działające dawniej w tych rejonach, przeniesiły się teraz na osiedla, tam gdzie są poza zasięgiem tych urzędów. Podążają za nimi policjanci.

Poważnym problemem jest rozwój przestępczości narkotykowej. Nie ma tygodnia, żeby policjanci nie zatrzymali dilerów lub osoby posiadającej narkotyki. Zgodnie z hasłem: „Nie możemy czekać, aż zafatują szkoleni”, w listopadzie ubiegłego roku powstał ośmioosobowy zespół ds. przestępczości narkotykowej. Wygospodarowano go z wakatów i prze-



Komendant miejski Policji w Tarnowie insp. Tadeusz Ciurus w rozmowie z naczelnikiem Sekcji Dochodzeniowo-Śledczej kom. Aliną Kliszczuk

mieszce. W jego skład weszli policjanci z pionu kryminalnego, ale także z prewencji, osoby, które i przedtem zajmowały się tą problematyką. Zdaniem kierownictwa KMP, żadna służba przy tym nie ucierpiała.

Postawiono też na zwalczanie przestępczości gospodarczej. Wykrywalność wyniosła tu ponad 98 proc. (wyłudzenia kredytów, pranie pieniędzy, przestępstwa akcyzowe itp.), przy czym nastąpił wzrost wzrostów postępowań przygotowawczych ponad 6 proc. w stosunku do analogicznego okresu 2001 r. I ta sekcja została wzmocniona 3 etatami, gdyż kierownictwo komendy uważa to za zagrożenie za jeden z priorytetów.

A przecież tarnowska komenda miejska, która „przepracowuje” 7,6 proc. ogółu przestępczości w województwie małopolskim, wykonuje też zadania na rzecz innych jednostek.

– Odciążamy sąsiednie, mniejsze komendy powiatowe w Bochni, Brzesku i Dąbrowie Tarnowskiej w sprawach związanych z fałszowaniem pieniędzy – informuje naczelnik Sekcji Dochodzeniowo-Śledczej KMP w Tarnowie kom. Alina Kliszczuk. – Pomagamy tym jednostkom w zabezpieczaniu imprez sportowych, służymy psami tropiącymi i wyspecjalizowanymi (do wykrywania narkotyków i materiałów wybuchowych), gdy trzeba, na ich prośbę blokujemy drogi itp. Wiele zadań wynika nie tylko z samych przepisów, ale z konkretnych potrzeb. Nie traktujemy tego jako zło konieczne, gdyż w sumie działa to na naszą korzyść.

KLASÓWKA DLA ŚREDNIEJ KADRY KIEROWNICZEJ

– Obecnie postanowiłem przyjrzeć się bliżej pracy średniego aktywu kierowniczego – mówi insp. Tadeusz Ciurus. – Bo właśnie od tych ludzi zależy wynik całej jednostki. Jeśli kierownicy rewirów dzielnicowych, dowódcy ogniw patrolowo-interwencyjnych, naczelnicy sekcji nie będą nadzorować, zadaniować i rozliczać swoich podwładnych, to wyniki natychmiast ulegną pogorszeniu.

Komendant postanowił przeprowadzić „klasówkę”. Na początku tylko w dwóch komisariatach: w Tarnowie Centrum (mających, liczących ponad 170 funkcjonariuszy) i w Tuchowie (17). Każdy od dowódcy plutonu wzywał przez 2 tygodnie pisał, co robił. Oceny tych sprawozdań zostały dokonane przez komendantów komisariatów. Analizę przeprowadzono w komendzie miejskiej, gdzie też, na specjalnej odprawie, każdą osobę rozliczono.

– Nie można całkowicie zaufać rutynie, przyzwyczajeniu, że przecież pracowało się dotychczas w ten sposób przez długi czas i wyniki jakieś tam były. Jednostka źle nie stoi – mówi insp. Tadeusz Ciurus. – Jeśli dotychczas było dobrze, to nie trzeba zmieniać? A przecież chodzi o to, by te wyniki były lepsze.

Komendant wspomina, że kiedyś przeglądał grafik służb średniego akty-

wu, z którego wyszło na jaw, że obsadzona jest właściwie tylko pierwsza (dopólniowa) zmiana, natomiast najmniej przełożonych pracuje na zmianie trzeciej (nocnej). Zmienił to, wprowadzając obowiązek pełnienia przynajmniej 2 służb w miesiącu na drugiej i trzeciej zmianie.

– Chcę obalić mit, że ludzie są nadmiernie obciążeni – podkreśla. – Ciężar odpowiedzialności za jednostkę powinien być rozłożony również na średni aktyw kierowniczy. Szefowie muszą nauczyć się organizowania pracy przede wszystkim sobie, a dopiero później będą mogli dobrze zorganizować swym podwładnym. Wtedy okaże się, że zostanie im więcej czasu.

Ważną umiejętnością średniej kadry kierowniczej jest zadaniowanie. Podwładny musi wiedzieć, co konkretnie ma zrobić podczas służby. Nie może być ogólników typu: „patrowanie w rejonie ulicy...”.

Drażnią mnie też zapisy w rodzaju: „Wykonano szereg czynności zmierzających do...” Jeśli nie ma konkretno, to znaczy, że nic nie zrobiono albo też bardzo mało. Jest w Policji bardzo dużo okragłych formułek, które służą pomiarowi pracy. To jest po prostu normalne, bo jeśli czegoś nie zrobiono tak, jak trzeba, to później konieczne stanie się (w przypadku pracy przy zdarzeniu) powtarzanie tych samych czynności, utrata cennego czasu. Proces wykrywczy się wydłuża.

LEPIEJ MNIEJ, ALE LEPIEJ

Komendant jest zwolennikiem małych, ale skutecznych kroków. Była potrzeba utworzenia grupy do zwalczania blokersów, to ją utworzono, jest problem z narkotykami, to powstała wydzielona komórka, istnieje potrzeba rozwijania pionu do zwalczania przestępczości gospodarczej, to został on wzmocniony. Teraz trzeba zająć się usprawnieniem pracy średniego aktywu kierowniczego oraz służb dzielnicowych (– Jeśli będą na kogoś skargi lub okaże się, że któryś miał niedociągnięcia w służbie, to więcej konsekwencji wyciągnąć wobec ich kierownika, który to tolerował – ostrzega insp. Tadeusz Ciurus.) i służb patrolowo-interwencyjną.

MARCEL TABOR
zdj. autor

ANALIZA JEST BREWIARZEM

– Nie wolno spoczywać na laurach – podkreśla zastępca komendanta miejskiego Policji w Tarnowie kom. Jerzy Hebda. – Dla przełożonego służbowego analiza sytuacji powinna być brewiarzem.

Zespół ds. zwalczania blokersów wymyślił na wzór amerykański: w USA też był ten problem i patrol dwuosobowy okazały się bezsilne w konfrontacji z agresywnymi watahami młodzieży. Nasi policjanci z tej grupy (sześciu z dwoma psami), z długą bronią i w mundurach przypominających te, których używają komandosi, zadziałali psychologicznie. Największe geroje stawali przed nimi w pozycji zasadniczej. Praktycznie problem został w Tarnowie rozwiązany. Zapewne wróci, kiedy się ociepli...

Sprawdził nam się zespół wywiadowców. Trzysobowy, „cywilny” patrol ma wprost niezwykle osiągnięcia. Tylko w październiku ubiegłego roku zatrzymał 8 osób w bezpośrednim pościgu, 8 osób poszukiwanych, 2 podejrzane o popełnienie przestępstw. Do sądu grodzkiego skierował w tym czasie 124 wnioski o ukaranie za wykroczenia, wystawił też 30 mandatów, skontrolował 200 pojazdów... A przecież ci ludzie nie pracowali każdego dnia w miesiącu! Tyle że to nie są osoby by przypadkowe, lecz wyselekcjonowani, najlepsi policjanci. Zastanawiamy się więc, czy nie byłoby warto rozmundurować jeszcze kilku?

Podobnie wygląda zwalczanie rekieterów. Na rogatkach i trasach przelotowych czują i rajdują policjanci z ruchu drogo-



wego i Komisariatu Policji Tarnów Centrum. Są uzbrojeni w broń długą i zatrzymują samochody z obcą rejestracją, kontrolują je dokładnie, legitymują i spisują pasażerów. Niedawno jeden z takich patrolów zatrzymał Ukraińców. Powiedzieli trochę bezczelnie: „My u was nie robimy, bo wiemy, że cały czas pilnujecie”. Te słowa to przecież satysfakcja.

Podobnie w ruchu drogowym. Mamy wielkie sukcesy w zatrzymywaniu nietrzeźwych kierowców, bo prowadzimy wobec nich zmasowane akcje. W jednej z nich, kiedy zamknęliśmy drogi wyjazdowe z Tarnowa, uczestniczyło ponad 100 policjantów, „trze-

piemy” też kolejno gminy. I w rezultacie zatrzymujemy pijanych kierowców więcej niż o wiele liczniejsza KMP w Krakowie.

Na spotkaniu, właśnie w Krakowie, były szef policji nowojorskiej William Bratton powiedział, że w Polsce nie widać Policji na ulicach, a jeśli już gdzieś interweniuje, to ludzie są agresywni wobec policjantów. Od obywateli musimy więc wymagać respektu, zwłaszcza że ci przyzwyczajeni są do zachowań przeciwko nam kulturalnie. Trzeba częściej sięgać po środki przymusu bezpośredniego, a przynajmniej dawać wyraźnie do zrozumienia, że mogą być użyte. Niedobre, że wszyscy chcą żyć bezpiecznie, a w praktyce nie ma społecznego przyzwolenia na zdecydowane działania.

Dużo trzeba wymagać też od samych policjantów. Muszą być efektywni w służbie, nie tylko krążyć samochodami w kółko. Trzeba wysiąść z wozu, coś sprawdzić, porozmawiać z ludźmi. Niekiedy efektywność patroli jest jeszcze żenująca. Wynika to nie tylko z chybionej ich dysloka-

cji, za co odpowiadają przełożeni, ale również z braku inicjatywy policjantów.

Jestem zdecydowanym wrogiem łapownictwa w Policji. Ale nie ludźmi się, że jeśli policjanci będą lepiej zarabiać, to przestaną „brać”. To przecież cecha charakteru. Jedyna skuteczna droga zwalczania korupcji i łapownictwa to prowokacja policyjna. Popieram w tym ministra.

Zaczynam dzień od przeglądania gazet. Szukam artykułów o Policji. Jeśli znajdę coś, od razu przekazuję polecenia do poszczególnych naczelników: „proszę przeanalizować artykuł i wyciągnąć wnioski. Proszę poinformować jakie”.

Priorytetem Policji musi być zapobieganie. Dlatego w Tarnowie służbę na ulicach pełnią nie tylko policjanci z prewencji, ale też operacyjno-dochodzeniowi. Trzeba odejść od schematu, że reagują oni dopiero po zdarzeniu. Moim zdaniem, wzrost wykrywalności ma sens tylko wtedy, kiedy spada też liczba przestępstw.

notował MARCEL TABOR
zdj. autor

ZAWSZE WŚRÓD MŁODZIEŻY

Klub powstał 55 lat temu z inicjatywy: Jana Stawarczyka, Józefa Kluska, Mariana Proskiego, Michała Kupca, Kazimierza Pytłypyszyna, Stanisława Słowika i Alojzego Szczepanika, przy współudziale ówczesnego kierownictwa KP MO w Tarnowie. Powołano wówczas do życia Powiatowy Zarząd Zrzeszenia Sportowego „Gwardia”, który był protoplastą cenionego do dziś, zwłaszcza za pracę w środowisku młodzieży, Klubu Sportowego „Błękitni” Tarnów.

Pierwszym zespołem grającym w gwardyjskich barwach w Tarnowie była drużyna piłki nożnej. W latach pięćdziesiątych w klubie istniała też sekcja bokserska, licząca czterdziestu zawodników. Największym jej sukcesem było wywalczenie remisów 8:8 w pojedynku z... reprezentacją Polski. W okresie tym działały też sekcje siatkówki żeńskiej i męskiej. Dobre wyniki w skali województwa krakowskiego uzyskiwali również lekkoatleci.

Niestety, w 1954 r., w okresie zmian politycznych w kraju oraz reformy strukturalnej aparatu bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, nastąpiła reorganizacja sportu gwardyjskiego. Powiatowy Zarząd Zrzeszenia Sportowego „Gwardia” w Tarnowie został rozwiązany, a jego funkcje przejęło Koło Krzewienia Kultury Fizycznej i Sportu przy KP MO. Ta „degradacja” spowodowała, że najlepsi sportowcy przeszli do innych tarnowskich klubów.

Na szczęście, już w lipcu 1961 r. z inicjatywą ówczesnego komendanta powiatowego MO w Tarnowie ppłk. Jana Jaskółki oraz dzięki zaangażowaniu pasjonatów sportu, majorów Stanisława Mroza i Mariana Proskiego, kpt. Romana Wójca i Zdzisława Łabędzia (długoletniego kronikarza nie tylko klubu, lecz również KP MO w Tarnowie) reaktywowano klub, który zgodnie z regulaminem Federacji „Gwardia” nawiązał współpracę z zakładami patronackimi. W 1963 r., po fuzji z KS „Strusińska”, działającym w Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, Międzykladowy Klub Sportowy „Gwardia” zmienił nazwę na tę aktualną do dziś: Gwardyjski Klub Sportowy „Błękitni” Tarnów.

W tym też roku powstał Społeczny Komitet Budowy Stadionu na czele z ppłk. Franciszkiem Zielińskim. Szybko rozpoczęto prace na przekazany przez miasto zewastowanym boisku przy ul. Janka Kraskiego (obecnie ul. Józefa Piłsudskiego) na wówczas północnych peryferiach Tarnowa. Już na 25-lecie powstania klubu w 1972 roku oddano do użytku piękny stadion piłkarski z bieżnią lekkoatletyczną i boiskiem do siatkówki. Wydawało się wówczas, że bliski urzeczywistnienia jest projekt budowy hali sportowej. W tym czasie pojawiły się nawiązanie jej fundamenty...

Uzyskanie lepszych warunków treningowych i związany z tym prestiż w środowisku wpłynęły na poprawę wyników sportowców „Błękitnych”. Jeszcze w 1966 r. piłkarze awansowali do krakowskiej klasy „A”, w 1975 r. do ligi okręgowej, a w trzy lata

później do ligi międzywojewódzkiej. Głośno było również w tym czasie o gwardyjskich siatkarkach i siatkarzach. Dziewczeta awansowały w 1966 r. do ligi okręgowej i walczyły o miejsce w II lidze. Mężczyźni kilka sezonów grali w lidze okręgowej. Duże zasługi dla rozwoju siatkówki położyli wielki entuzjasta tej dyscypliny sportu kpt. Artur Bart.

W 1974 r. nawiązano do dawnych tradycji bokserskich, tworząc szkołę pięściarską, która była filią krakowskiej „Wisły”, jednak już dwa lata później rozwiązano ją, gdyż nie było warunków do prowadzenia zajęć. Jej zawodnicy zasilił m.in. tarnowski „Metal”.

Autorzy sprawozdania o działalności klubu słusznie zauważają, że korzystne zmiany nastąpiły po utworzeniu województwa tarnowskiego w 1975 r. Klub objął swym zasięgiem obszar nowego województwa, a większość jego członków (w tym niżej podpisany w sekcji krzewienia kultury fizycznej) stanowili funkcjonariusze KW MO.

Powstała wówczas nowa sekcja – judo, która dziś decyduje o randze klubu. Jej zawodnicy pod fachowym okiem wojewódzkiego trenera Stanisława Milasa, a następnie trenera Andrzeja Marnika osiągnęli wiele niezłych wyników na arenie wojewódzkiej i krajowej. Kilkakrotnie tarnowscy judocy powoływani byli do kadry narodowej juniorów. Robert Rak zdobył tytuł mistrza Polski juniorów i dwukrotnie tytuł wicemistrza, Wacław Andrusiewicz był młodzieżowym wicemistrzem kraju. Obydwaj oraz Mariusz Starzec należeli do kadry narodowej.

W trudnym roku politycznych przesileń i nasilonych trudności gospodarczych – w 1981 – pion gwardyjski przestał dotować kluby należące do federacji i zalecił zawieszenie lub nawet zaprzestanie ich działalności. Dokonano wtedy wszechstronnej analizy sytuacji „Błękitnych”, która nie była optymistyczna. Jednakże dzięki zdecydowaniu działaczy klub nie przerwał, lecz tylko ograniczył swoją działalność.

Po przetrwaniu najtrudniejszego okresu, od 1983 r., po wznowieniu finansowania przez pion gwardyjski, przywrócono normalny rytm pracy w sekcjach sportowych: piłki nożnej, judo i brydża sportowego. W tym samym roku decyzją władz miejskich przydzielono klubowi 7 zakładów patronackich, które wiele pomogły głównie przy budowie i modernizacji bazy sportowej. W latach osiemdziesiątych klub podjął również systematyczną pracę z 7 szkołami średnimi i podstawowymi z terenu mia-

sta. Ich uczniowie bronili barw „Błękitnych”, a szkoły korzystały z obiektów klubowych do prowadzenia zajęć z wychowania fizycznego.

Działaczom klubu sen z powiek spędzał w tym czasie brak własnej sali treningowej, co poważnie utrudniało proces szkolenia szczególnie jesienią i zimą. Opracowano wówczas plan rozbudowy obiektów. W 1987 r. rozpoczęto budowę nowego skrzydła pawilonu klubowego, którego dwie kondygnacje zostały oddane do użytku w 1990 r. W pomieszczeniach tych znajduje się dziś sala do judo o powierzchni 125 metrów kwadratowych oraz siłownia sportowa wyposażona w specjalistyczne przyrządy do ćwiczeń typu „Atlas”.

Dwa lata później oddano do użytku część hotelową na 36 miejsc noclegowych. Inwestycja ta nie mogłaby być rozpoczęta bez wydatnej pomocy finansowej władz miasta i województwa oraz ówczesnego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Tarnowie.

Čściowo zmodernizowane zostały obiekty piłkarskie i ich otoczenie. Klub wzbogacił się w niezbędne urządzenia i maszyny, dające gwarancję właściwego utrzymania obiektów i prowadzenia bieżących prac konserwacyjnych. Jednakże zmiany społeczno-polityczne w 1989 r. i związane z nimi trudności gospodarcze wpłynęły ujemnie na kondycję finansową klubu. Ponownie ograniczone zostały dotacje ze strony gwardyjskiego pionu sportowego, a w roku 1990 ustały one w ogóle.

Klub uruchomił wówczas własną hurtownię piwa i napojów oraz sezonowy punkt sprzedaży artykułów spożywczych. Za odpłatnością zaczęto udostępniać wszystkim chętnym siłownię oraz saunę.

Prawie wszystkie prace remontowe wykonywane były systemem gospodarczym. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych, już za prezesury insp. Józefa Jedynaka, dokonano nowego skrzydła pawilonu sportowego. Wyposażono pokoje hotelowe, a cały budynek otrzymał termoizolacyjną elewację zewnętrzną. Klubowy hotel udostępniany gościom (są tam także pokoje IPA) zaczął przynosić dochody.

Również na kolejnym „zakręcie”, który przypadł na rok 1999, kiedy zniszczone województwo tarnowskie, klub zdołał utrzymać się na obranym przed laty kursie, ale już w innej sytuacji prawnej. Obiekty klubu stały się własnością Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie, od której klub jest dzierżawny na podstawie umowy użyczenia i ponosi całość kosztów związanych z ich utrzymaniem. Trudna sytuacja finansowa klubu zmusiła zarząd do wycofania z rozgrywek brydżystów i zmodyfikowania szkolenia w sekcji judo, gdzie główny nacisk położono na szkolenie grup młodzieżowych.

O tym, że praca szkoleniowa prowadzona była fachowo, świadczą fakty. W 1991 r. Marek Bartłomiej zdobył brązowy medal w kategorii młodzików, w 1992 r. wynik ten powtórzył Robert Zaczekiewicz, zdobywając brązowy medal na Ogólnopolskim Turnieju Kwalifikacyjnym. Od 1997 r. szkoleniem judoków zajmuje się trener Krzysztof Sieniawski. To dzięki jego osobistemu poświęceniu i zaangażowaniu możliwe było utrzymanie, a nawet zwielokrotnienie, osiągnięć judoków i judoczek. Sztandarowymi postaciami tej sekcji są dwie tarnowskie multimedalistki, członkinie kadry narodowej i olimpijskiej: Katarzyna Wróbel, mistrzyni Europy w 2001 r. i Barbara Wójcik, mistrzyni kraju senierek na 2002 rok. Na uwagę zasługują również osiągnięcia ich młodszych koleżanek: Katarzyny Kupiec i Agnieszki Warczy. W grupie chłopców na plan pierwszy wybija się: Mateusz Bodzioch, Łukasz Liszek i Grzegorz Siwy. Tarnowscy judocy zdobyli w sumie w ostatnich latach ponad sto medali. Sekcja Judo „Błękitnych” Tarnów należy do najsilniejszych w kraju.

Sekcja Piłki Nożnej, przez którą przewinęło się wielu trenerów, poniosła na początku lat dziewięćdziesiątych niepowetowaną stratę związaną ze śmiercią zasłużonego trenera i wychowawcy wielu sportowców pokoleń, olimpijczyka z 1936 r., Władysława Lemiszki. Drużyny młodzieżowe znacznie lepiej wypadają obecnie na tle słabej drużyny seniorów. Kierownikiem sekcji jest Józef Cybruch, wypróbowany działacz i przyjaciel nierozdzielnie związany z klubem od ponad 40 lat.

Natomiast reaktywowana po kilku latach Sekcja Brydża Sportowego święci swoje największe w historii klubu triumfy, walcząc z powodzeniem o prymat pierwszeństwa w drugiej lidze. Kieruje nią Mariusz Kita.

Powstałe wspólnym wysiłkiem obiekty sportowe „Błękitnych” służą dziś mieszkańcom Tarnowa.

Klub jest otwarty dla każdego, kto chce uprawiać sport i podnosić swoją fizyczną – mówią jego prezes od stycznia 1996 r. (wcześniej od wielu lat członek zarządu) insp. Józef Jedynak, były zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Tarnowie, jej późniejszy komendant miejski, a obecnie podkarpacki komendant wojewódzkiej Policji w Rzeszowie. – Od wielu lat prowadzimy ściśle współpracę z lokalnymi szkołami, które wykorzystują naszą bazę do realizacji programu WF.

Przez te lata przewinęło się przez klub wielu zaangażowanych i oddanych jego barwom działaczy sportowych, trenerów i zawodników. A wśród tych ostatnich wielu to dzisiaj wykształceni, aktywni zawodowo i społecznie obywatiele nie tylko Tarnowa i Małopolski.

Muszę też podkreślić, że bez pomocy sojuszników, sympatyków, władz miasta i kierownictw służbowych KMP w Tarnowie i KWP w Krakowie, niewiele moglibyśmy zrobić. Wszystkim za to serdecznie dziękuję na łamach „Gazety Politycznej” i prosimy o dalsze wsparcie. □

MARCEL TABOR

GRATULACJE DLA WYRÓŻNIONYCH

Miałem przyjemność uczestniczyć przed 5 laty w obchodach okrągłego jubileuszu tarnowskiego klubu gwardyjskiego. Była to wtedy duża uroczystość, z udziałem m.in. ówczesnego sekretarza stanu w MSWiA Józefa Kalisza i nowego wtedy zastępcy komendanta głównego Policji Władysława Padło, który wcześniej jako komendant wojewódzkiej Policji w Tarnowie wielce zasłużył się „Błękitnym”.

Adresy gratulacyjne nadesłali wówczas do klubu ówczesny minister

SWiA Leszek Miller, komendant główny Policji Marek Papala i wojewoda tarnowski (obecnie wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych) Wiesław Woda. W uroczystości wzięli udział poprzedni prezesi zarządu klubu płk w st. spocz. Wiesław Lipkowski i insp. w st. spocz. Stanisław Cochara, którzy w parę lat później odwołali się do tarnowskiego koła Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Resortu Spraw Wewnętrznych RP...



Uroczystości z okazji 55-lecia były nieco skromniejsze. 21 grudnia 2002 r. sportowców, działaczy i szkoleniowców Klubu Sportowego „Błękitni” Tarnów zaszczylił swoim udziałem m.in. posłowie na Sejm RP Andrzej Skrzyński i Aleksander Grad, I wicewojewoda małopolski Ryszard Piłtoń, przewodniczący Rady Miejskiej w Tarnowie Andrzej Kasznia i wiceprezydenci miasta.

W trakcie uroczystości wyróżnieni zostali: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski – prezes klubu insp. Józef Jedynak, Krzyżem Kawalerskim OOP – Andrzej Bartnik, trener piłki nożnej i zarazem dyrektor zespołu szkół zawodowych klub Andrzej Koćma, kierownik klubu, ostatni rzecznik prasowy KWP w Tarnowie, Złotym Krzyżem Zasługi – Krzysztof Sieniawski – trener judo, wychowawca medalowych zawodników. Najlepszym sportowcom wręczono nagrody pieniężne, puchary i upominki, a z koncertem wystąpił (podobnie jak przed pięcioma laty!) Jan Wojdak, lider zespołu „Wawe”. Pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nad-insp. Władysław Padło nie mógł tym razem przybyć do bliskiego mu Tarnowa „... ze względu na wcześniejsze zobowiązania” i ograniczył się do adresu okolicznościowego. □

MARCEL TABOR
zdj. arch.

CZUJNE OKO SĄSIADA

– Ludzi nie obchodzi, że gdzieś wykryto 400 kilogramów marihuany, interesują się swoim najbliższym otoczeniem, chcą spokojnie dojść do domu po pracy, bezpiecznie wrócić z dancingu itd. – mówi Jan Pilarski, przewodniczący Komisji Bezpieczeństwa Rady Osiedla „Huby” we Wrocławiu.

Na osiedlu mieszka ponad 28 tys. mieszkańców; brak tu jakiegokolwiek przemysłu – kilkanaście większych urzędów i firm, kilka szkół, trzy kościoły – „sypialnia” Wrocławia, jak mówi o nim pan Pilarski. Różni się jednak nieco od typowych blokowisk określanych tym mianem – takich, jak warszawski Ursynów czy gdańska Zaspą. W jego starszej części, przylegającej do dworca PKS i dworca PKP Wrocław Główny, przeważają secesyjne kamienice, które przetrwały wojenną pożogę festung Breslau. Ich mieszkańcy to głównie osoby starsze, w znacznej mierze emeryci-kolejarze. Granicę tego rejonu stanowi ulica Glińska (na której mieści się zresztą siedziba Rady Osiedla), za nią coraz częściej pojawia się budownictwo powojenne, by w końcu przejść w kompleks

współczesnych mrówkowców (niepozabawionych jednak zieleni, jak to często zdarza się gdzie indziej). Tu mieszkają głównie ludzie młodzi, często wrocławianie w pierwszym pokoleniu.

– Na terenie Krzyków nasze osiedle jest najbardziej zagrożone przestępczością, choć na pierwszy rzut oka wydaje się dość spokojne – mówi Jan Pilarski. – Problem stanowi przede wszystkim drobne kradzieże, np. lusterek samochodowych czy włamań do piwnic oraz wandalizm: niszczone domofony, szpeczące budynki graffiti, uszkodzenia sprzętów rekreacyjno-sportowych. Ciężkie przestępstwa, jak np. rozboje, na szczęście, nie są tu plagą, istnieją jednak poważne zagrożenia dla starszej części osiedla, graniczącej z dworcem PKP, na którym życie tętni całą dobę. W jego sąsiedztwie gromadzą się ludzie najróżniejszego pokroju, także: narkomani, pijackowicze, włóczędzy, drobni zło-

dzieje, awanturnicy, którzy czasami zachodzą i na nasze osiedle. To w połączeniu z aktami wandalizmu czy chuligaństwa powodowało, że ludzie nie czuli się w pełni bezpiecznie. Tym bardziej że wiedzieli, iż na całe nasze osiedle przypada zaledwie pięciu dzielnicowych i jeden strażnik miejski, a to o wiele za mało, by skutecznie chronić porządek.

Podczas jednej z sesji Rady Osiedla, poświęconej porządkowi i bezpieczeństwu, na której obecni byli m.in. komendant Komendy Miejskiej Policji Wrocław Krzyki podinsp. Roman Wybieralski i komendant Straży Miejskiej Jarosław Łaganowski, Pilarski zorganizowanie straży obywatelskiej – tak, by mieszkańcy sami ochraniali swoje osiedle. Pomysł został przyjęty i przekształcony w stosowną decyzję. 4 marca 2002 roku powołano do życia Straż Obywatelską na Osiedlu „Huby”. Podstawą prawną do utworzenia straży obywatelskiej była uchwała Rady Miejskiej Wrocławia, która w Programie Poprawy Bezpieczeństwa Miejskiego we Wrocławiu na lata 2001-2004 zakładała utworzenie takich organizacji w całej stolicy Dolnego Śląska. Rada Osiedla „Huby” wyznaczyła cele, jakie realizować ma straż obywatelska:

1. Współdziałanie z mieszkańcami osiedla w walce z szeroko pojętą przestępczością, dewastacją urządzeń osiedlowych, chuligaństwem i wandalizmem oraz organizowanie społeczności lokalnej w zapobieganiu jej.

2. Ścisłe współdziałanie z miejscowym Komisarzatem Policji, a w szczególności z dzielnicowymi policjantami pracującymi na terenie osiedla.

3. Uświadamianie miejscowemu społeczeństwu, że niezbędna jest jego pomoc w walce z przestępczością na terenie swojego miejsca zamieszkania.

4. Zbudowanie różnego rodzaju form ochrony przed zagrożeniami, jakie rodzi występująca na osiedlu przestępczość.

5. Umacnianie więzi międzyludzkiej, która ma duży wpływ na zwalczanie i zapobieganie przestępczości.

6. Odbudowanie zaufania lokalnej społeczności do Policji i Straży Miejskiej, celem przekonania jej, że oba te organy są niezbędne do walki z wzrastającą przestępczością.

7. Zorganizowanie płynnego przebiegu informacji o zadaniach w walce z przestępczością przez wydawanie biuletynu informacyjnego.

– Nabór do straży zacząłem w starszej części osiedla, gdzie znam wielu ludzi, głównie dawnych kolejarzy – opowiada Jan Pilarski. – Wiadomo, przed wojną pracownik kolei to była „porządna firma”. Wymagano nieposzlakowanej opinii, uczciwości, odpowiedzialności. Te cechy pozostały w tych ludziach, toteż spodziewałem się, że kwestia porządku na osiedlu jest dla nich ważna i będą zapisywać się do straży obywatelskiej.

Przewodniczący nie mylił się. W pierwszym odruchu zgłosiło się dziesięciu emerytowanych kolejarzy, ale... po domowych konsultacjach z żonami zostało się siedmiu. Nie zawiodła też jednak młodsza część społeczeństwa, zamieszkująca nową część osiedla. Obecnie Straż Obywatelska Osiedla „Huby” liczy sobie 25 członków, w tym 2 panie. Przekrój wiekowy jest bardzo zróżnicowany – od 25. do 60. roku życia. Wszystkie osoby pracują, co w znacznym stopniu ogranicza czas, w którym mogą pełnić dyżury,



Jan Pilarski, przewodniczący Komisji Bezpieczeństwa Rady Osiedla „Huby”

ale taki już warunek postawiono przed kandydatami na obywatelskich strażników. Swoją służbę wykonują społecznie; jedyną nagrodą, na jaką mogą liczyć, to tygodniowa wycieczka integracyjna latem – jeśli znajdzie się sponsor, bo na razie to tylko pomysł przewodniczącego.

Ich przeszkoleniem z zakresu obowiązujących norm prawnych i granic działalności, których nie wolno przekraczać strażnikom, zajęli się policjanci z KP Wrocław Krzyki. Wspólnie ustalono też zasady pełnienia łączonych patroli, sporządzania raportów i kontaktowania się z dzielnicowymi, przekazywania informacji i spostrzeżeń o zaistniałych wydarzeniach i nieprawidłowościach.

– Ludzie zapalili się do tej idei, niektórzy chcieliby mieć specjalne uprawnienia, ale zarówno policjanci na przeszkoleniach, jak i ja kładziemy nacisk na to, że mają identyczne uprawnienia, jak każdy obywatel, są tylko osobami przybranymi do pomocy funkcjonariuszom – mówi przewodniczący.

O szczegółowych ujednolicheniach dotyczących straży obywatelskich Pilarski rozmawiał z wrocławskimi posłami, zwrócił się też do ministra SWiA. Otrzymał ogólnikową, niczego niewnoszącą odpowiedź: Propozycja powołania tego typu formacji znalazła odbicie w opracowanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji „programie zapobiegania i zwalczania przestępczości”, który po uzgodnieniach międzyresortowych zostanie przedstawiony do akceptacji Radzie Ministrów, a następnie wprowadzony pod obrady Sejmu. Po podjęciu przez Sejm uchwały w sprawie realizacji zawartych w programie



– Osiedlowa ekspozytura KP Wrocław Krzyki – punkt dyżurów dzielnicowych

Kątem oka

REKOLEKCJE

Czterech młodych ludzi zamówiło wieczorem dwie taksówki korporacji Bayer. Ktoś jednak przekreślił nazwisko klientów. Taksówkarz stwierdził, że czeka na kogoś innego. Młodzi ludzie pojechali więc taksówką konkurencyjnej korporacji. „Dalej wyglądało to jak w kłótni filmie kryminalnym. Po kilku minutach na rogu al. Jana Pawła II i ul. Anielewicza zajechało nam drogę kilkanaście samochodów Bayer Taxi” – relacjonuje uczestnik zajścia, Piotr, który został przez taksówkarzy pobity. Inny z poszkodowanych, Bogusław, twierdzi, że przez kilkanaście minut przyjeżdżali

nowi taksówkarze, z których każdy czuł się w obowiązku, żeby mu dołączyć. „To ty nie wiesz skur...” – takówkarz w nocy jest święty?” – padło z ust jednego z bijących. Ireneusz Majorek, dyrektor Bayer Taxi, potwierdza, że kilkanaście taksówek z jego korporacji spotkało się na wspomnianym skrzyżowaniu. „Jeden z kierowców nadął sygnał, że jest bity, i inni pojechali mu z pomocą”. Jak widać, skutecznie: Bogusław kuleje, Piotr ma naruszoną szyję.

Z pomocy lekarskiej nie korzystali za to uczestnicy w zajściu taksówkarze, a przynajmniej o niczym takim nie

wspomina rzecznik Bayer Taxi Ireneusz Majorek. Fakt ten stawia więc przytoczone przez niego wcześniej słowa, o konieczności niesienia solidarnej pomocy zagrożonemu koledze przez pozostałych, pod dużym znakiem zapytania. Gdyby bowiem doszło do pobicia taksówkarzy, przynajmniej jeden z nich mógłby okazać jakiegokolwiek obrażenia nadające się do obdukcji lekarskiej. Nic podobnego jednak nie miało miejsca, a taksówkarze biorący udział w awanturze czym prędzej zniknęli z miejsca zdarzenia.

Są więc wypadki ze skrzyżowania ulic: Jana Pawła i Anielewicza dowodem na twierdzenie, że „... złe się dzieje w państwie duńskim”. Nieodparcie nawet nasuwa się skojarzenie, że nie o państwo duńskie idzie, lecz póki co, o jedno z polskich miast. Par excellence prywatnych.

Ostatnie wydarzenia z Chranowa, gdzie prasa przerwała zmonopolizowaną temat miejscowej mafii terrorizującej miasteczko, zdają się potwierdzać powszechne przekonanie, że z dala od centrów i wielkich aglomeracji nieformalne grupy przestępcze potrafią niemal bezwzględnie podporządkować sobie miejscowe środowiska ludzkie. Stosując przy tym metody szantażu i zastraszenia, wytworzący stan psychozy, któremu nie jest się w stanie przeciwstawić aparat państwowy, o zwykłych obywatelach nie wspominając. Wydaje się jednak, że już wkrótce przyjdzie nam zweryfikować opinie na ten temat.

Jak się bowiem okazuje, istota „miejscowej mafii”, gdzie rządzi miejscowy capopoti tutti cappi, nie pozostaje już tylko domeną matych, prowincjonalnych skupisk. Przykład stolicy, w której nocą taksówkarze „... jest święty”, ów stan potwierdza.

Wyalienowanie publicznego, bądź co bądź bytu, jakim jest korporacja taksówkowa, wobec norm mających w mieście obowiązywać nie świadczy dobrze ani o korporacji, ani tym bardziej o włodarzach miasta, wydających jej stosowną koncesję. O tych ostatnich jakby jeszcze gorzej, bo wszyscy z nich, bez względu na polityczne konotacje, a zasiadający w stołecznym ratuszu przez ostatnie trzydzieści lat, odpowiadał za zaniechania i zaniebdanie w walce z taksówkową mafią. Że taka istnieje, przekonywać nie trzeba. Wystarczy przyjrzeć się praktykom stosowanym w okolicach Dworca Centralnego lub łomiska Okęcie. Można nawet odnieść wrażenie, że mafia taksówkowa ma się tym lepiej, im więcej bezdurnych rozporządzeń – rzekomo w nią gromadzących – wyda magistrat. Syndrom Bayer Taxi dowodzi ponadto, że dotychczasowa bezkarność mafiosów przybiera



Hałda, na którą po wojnie zwożono uprzątnięty gruz. Dawny Wzgórze Gomulki, obecnie – Andersa; niezależnie od politycznych wiatrów ulubione miejsce zabaw

działań służących skutecznemu zwalczaniu przestępczości MSWiA przystąpi do opracowania zasad tworzenia „Straży Obywatelskich”, wyznaczania ich uprawnień oraz określania warunków z organami ścigania.

Jednym słowem, dużo wody upłynie w Wiśle (czy raczej w tym przypadku w Odrze), nim zapadną konkretne postanowienia. Nie przejmując się tym, strażnicy robią swoje. Towarzyszą policjantom podczas patroli, informują o niebezpiecznych miejscach lub zjawiskach, instruują sąsiadów itd. Są pierwsze efekty – ustaliły liczne włamania do piwnic i pojazdów na ul. Armii Krajowej, mniej jest przypadków dewastacji ławek, huśtawek i innych sprzętów osiedlowych, odchwaszczono zostało – nieco zaniedbane w ostatnim okresie – miasteczko ruchu drogowego, gdzie latem dzieci będą mogły zjadać egzamin na kartę rowerową, ruszył kwartałny – „Serwis informacyjny osiedla <<Huby>>”, w którym można znaleźć przydatne adresy, przedstawiać własne oceny i spostrzeżenia na temat życia na osiedlu, zapoznać się z działalnością Rady Osiedla i straży obywatelskiej.

Są już naśladowcy. Straż obywatelska tworzona jest również na osiedlu Szczepin na wrocławskim Starym Mieście.

PRZEMYSŁAW KAKAC
zdj. autor

coraz bardziej zinstytucjonalizowane formy. To już nie grupa nieformalna, to legalna firma bije obywateli!

Niewykluczone jednak, że nieśniona impetem wyborczego zwycięstwa, zasiadająca od jesieni ub.r. w warszawskim ratuszu władza, zechce zająć się korporacją w zgodzie z wartościami jej przyswiecającymi: prawem i sprawiedliwością. Można przyjąć, iż działania prezydenta stolicy będą jednocześnie papierkiem lakmusowym jego intencji na przyszłość. Oby! Jeśli to się nie uda, pasażerowie taksówek wybierających kurs nocny, oprócz podwójnej taryfy za jazdę po godzinie 22, na długo będą skazani na kuratelę „świętych”.

Prawdopodobnie w ramach zbliżających się rekolacji.

TOMASZ MISIEWICZ

Z ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO⁽²⁾

1. Uchwała Sądu Najwyższego z 26 września 2002 r. I KZP 20/02 (OSNKW z 2002 roku, zeszyt 11-12/2002, poz. 92).

Dopuszczalne jest orzeczenie na podstawie art. 42 par. 1 k.k. zakazu prowadzenia pojazdów określonego rodzaju, kierowanie którymi nie wymaga posiadania uprawnień stwierdzonych dokumentem wydanym przez upoważniony organ.

Uchwała ta jest odpowiedzią na pytanie prawne wymagające zasadniczej wykładni ustawy:

„Czy użycie w przepisie art. 42 par. 1 k.k. pojęcie zakaz prowadzenia pojazdów określonego rodzaju dotyczy tylko takich pojazdów, do prowadzenia których konieczne jest posiadanie uprawnień stwierdzonych dokumentem przez upoważniony organ, czy też dotyczy także pojazdów, do prowadzenia których nie jest wymagane uprawnienie stwierdzone dokumentem, np. roweru lub pojazdu zaprzęgowego?”

Z uzasadnienia:

Stosownie do art. 42 par. 1 k.k. sąd może orzec zakaz prowadzenia pojazdów określonego rodzaju w razie skazania osoby uczestniczącej w ruchu za przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji. Z przepisu tego nie wynika, że zakaz może dotyczyć wyłącznie prowadzenia pojazdów, do których kierowania konieczne jest posiadanie uprawnień stwierdzonych odpowiednim dokumentem. Wykładnia językowa nakazuje zatem przyjąć, że przy orzekaniu zakazu prowadzenia pojazdów określonego rodzaju bez znaczenia jest fakt, czy do kierowania nimi wymagane jest posiadanie stosownego uprawnienia.

Jest faktem, że w praktyce orzekanie kary dodatkowej bądź środka karnego zakazu prowadzenia pojazdów ograniczało się do zakazów prowadzenia tych pojazdów, których prowadzenie wymagało posiadania formalnie stwierdzonych uprawnień, a to pojazdów mechanicznych oraz motorowerów, rowerów i pojazdów zaprzęgowych. Ustawa z 1 lutego 1983 r. – Prawo o ruchu drogowym (Dz.U. nr 6, poz. 35 ze zm.) stanowiła bowiem, że „kierować pojazdem może osoba, która ponadto ma do tego uprawnienia stwierdzone odpowiednim dokumentem” (art. 68 ust. 2), a w art. 75 określała te niezbędne dokumenty, wymieniając kartę rowerową, kartę motorowerową oraz kartę woźnicy. Obowiązek posiadania takiego dokumentu dotyczył wszystkich osób, z wyjątkiem tych, które miały prawo jazdy.

Ten stan prawny uległ zmianie z dniem 1 lipca 1999 r. – to jest z dniem wejścia w życie przepisów art. 87, 96 i 97 ustawy z 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym (Dz.U. nr 98, poz. 602 ze zm.). Zgodnie z tymi przepisami „nie wymaga się uprawnienia do kierowania rowerem, motorowerem lub pojazdem zaprzęgowym od osoby, która ukończyła 18 lat”, natomiast osoby, które nie ukończyły tego wieku, powinny legitymować się kartą rowerową, kartą motorowerową lub prawem jazdy. Zauważyć należy jednak, że Prawo o ruchu drogowym w art. 2 pkt 31

nie ogranicza pojęcia „pojazdu” do pojazdów, których prowadzenie wymaga formalnie stwierdzonych uprawnień, stanowiąc, że oznacza ono „środek transportowy przeznaczony do poruszania się po drodze oraz maszynę lub urządzenie do tego przystosowane”.

W literaturze wyrażany jest pogląd, że te zmiany Prawa o ruchu drogowym nakazują ograniczenie zakresu przedmiotowego zakazu, o jakim mowa w art. 42 par. 1 k.k. Celem tego zakazu jest niedopuszczenie do prowadzenia pojazdów określonego rodzaju przez osoby, które kierując nimi stwarzają zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu. Zagrożenie takie wynika zarówno z postawy kierującego, jak i właściwości pojazdu. Skoro nie jest wymagane uprawnienie do prowadzenia pewnych pojazdów, to z faktu tego wynika, że ustawodawca uznał, iż kierowanie takimi pojazdami nie stanowi poważniejszego zagrożenia. Nie ma zatem uzasadnienia celowościowego orzeczenie zakazu prowadzenia takich pojazdów.

Zdaniem Sądu Najwyższego, takie rozumowanie jest uzasadnione, ale tylko w zakresie celowości stosowania omawianego zakazu w konkretnych wypadkach. Niewątpliwie omawiane unormowanie stanowi tutaj bardzo istotną wskazówkę interpretacyjną, nakazującą stosowanie tego środka w wyjątkowo uzasadnionych sytuacjach. Nie ma jednak podstaw, aby tego rodzaju wykładnia celowościowa uzyskała pierwszeństwo przed wykładnią językową i doprowadziła, wbrew tej ostatniej, do normatywnego ograniczenia zakazu prowadzenia „pojazdów określonego rodzaju”.

Wykładnia taka prowadziłaby zresztą do skutków niedających się zaakceptować. Stosownie do art. 96 Prawa o ruchu drogowym, osoba, która nie ukończyła 18 lat, powinna legitymować się kartą rowerową lub motorowerową albo prawem jazdy, aby móc kierować rowerem, motorowerem lub pojazdem zaprzęgowym. Karty rowerowe i motorowerowe wydaje dyrektor szkoły (art. 97 ust. 2 i 2a Prawa o ruchu drogowym). Orzeczenie środka karnego w postaci zakazu prowadzenia pojazdów określonego rodzaju innych niż mechaniczne ograniczałoby się zatem do osób niemających ukończonych 18 lat. Byłoby to rozwiązanie rażąco nieracjonalne.

W literaturze podnoszony jest także dalszy argument przemawiający przeciwko dopuszczalności orzekania zakazu prowadzenia pojazdu, którymi kierowanie nie wymaga stwierdzonych uprawnień, zwierzany z postępowaniem wykonawczym. Stosownie do art. 182 k.k.w., w razie orzeczenia zakazu prowadzenia pojazdów, sąd przesyła odpis wyroku odpowiedniemu organowi administracji rządowej lub samorządu terytorialnego właściwemu dla miejsca zamieszkania pojazdu. Przepisy rozporządzenia Ministra Infrastruktury z 14 grudnia 2001 r. w sprawie wydawania uprawnień do kierowania pojazdami (Dz.U. nr 150, poz. 1680) z natury rzeczy nie regulują ewidencjonowania zakazów prowadzenia pojazdów, którymi kierowanie nie wymaga stwierdzonych uprawnień. Tak więc nie ma organu, który mógłby skutecznie egzekwować taki zakaz.

Argument ten nie jest jednak wystarczający, aby uznać za niedopuszczalne orzekanie omawianego zakazu. Zauważyć należy, że w identyczny sposób wykonywane są orzeczenia zakazu zajmowania określonego stanowiska lub wykonywania określonego zawodu (art. 180 k.k.w.) oraz zakaz prowadzenia określonej działalności gospodarczej (art. 181 k.k.w.). Trudności z egzekwowaniem wszystkich tych zakazów są więc zbliżone, co nie oznacza, że należy zrezygnować z dopuszczenia stosowania takich środków karnych.

Zauważyć też należy, że w Krajowym Rejestrze Karnym gromadzone są także dane o osobach, wobec których orzeczone zostały środki karne (art. 12 ust. 1 pkt 6 ustawy z 24 maja 2000 r. o Krajowym Rejestrze Karnym, Dz.U. nr 50, poz. 280 ze zm.). Możliwe jest zatem uzyskanie informacji o orzeczonym zakazie prowadzenia pojazdów innych niż mechaniczne. Zgodnie zaś z art. 244 k.k., niestosowanie się do orzeczonego przez sąd zakazu prowadzenia pojazdów jest występkiem zagrożonym karą pozbawienia wolności do lat 3. Powinno to ograniczyć lekceważenie orzeczonego zakazu prowadzenia pojazdów niemechanicznych.

2. Wyrok Sądu Najwyższego z 5 lipca 2002 r. WA 9/02 (OSNKW z 2002 roku, zeszyt 9-10, poz. 72).

Tablica rejestracyjna pojazdu jest bez wątpienia przedmiotem określonego prawa, należy bowiem do właściciela pojazdu, dla którego to pojazdu ją wydano, ale sama w sobie nie jest jeszcze dowodem prawa, stosunku prawnego lub okoliczności mającej znaczenie prawne, gdyż samostnie nie dowodzi ona żadnego prawa do tego pojazdu, a tylko w tym aspekcie może być rozważana kwestia, czy stanowi ona dokument prawa. W konsekwencji tablica rejestracyjna nie jest dokumentem w rozumieniu art. 115 par. 14 k.k., a tym samym nie może być przedmiotem przestępstwa określonego w art. 276 k.k. Jako przedmiot będący rzeczą ruchomą, stanowiący własność określonej osoby, tablica rejestracyjna pojazdu może być natomiast przedmiotem innych czynów zabronionych, np. przeciwko mieniu, w tym choćby kradzieży, przywłaszczenia, zniszczenia lub pasterstwa.

Uwaga: Wskazane w wyroku przepisy stanowią:

Art. 115. par. 14. Dokumentem jest każdy przedmiot lub zapis na komputerowym nośniku informacji, z którym jest związane określone prawo, albo który ze względu na zawartą w nim treść stanowi dowód prawa, stosunku prawnego lub okoliczności mającej znaczenie prawne.

Art. 276. Kto niszczy, uszkadza, czyni bezużytecznym, ukrywa lub usuwa dokument, którym nie ma prawa wyłącznie rozporządzać, podlega (...)

3. Postanowienie Sądu Najwyższego z 9 sierpnia 2002 roku WO 12/02 (OSNKW z 2002 roku, zeszyt 11-12, poz. 110).

Treść art. 540 k.p.k. wyklucza możliwość wznowienia postępowania na pod-

stawie przesłanki, o której mowa w art. 440 k.p.k., tj. „rażącej niesprawiedliwości” prawomocnego orzeczenia.

Z uzasadnienia:

Sąd Najwyższy w obecnym składzie wyraża pogląd, że art. 540 k.p.k. wskazuje w sposób jednoznaczny na okoliczności stanowiące podstawy wznowienia postępowania sądowego zakończonych prawomocnym orzeczeniem.

Po pierwsze, jest oczywiste, że ustawodawca znał przecież treść art. 440 k.p.k. i gdyby miał taki zamiar, z pewnością wskazywałby go wprost, jako jedną z okoliczności stanowiących podstawę wznowienia postępowania.

Po wtóre zaś, o takim ujęciu zagadnienia przesądza sama istota instytucji wznowienia postępowania w sprawach zakończonych przecież prawomocnie.

Instytucja wznowienia postępowania powinna być stosowana w sytuacjach wyjątkowych, ściśle określonych, tak jak przewidział to ustawodawca w art. 540 k.p.k.

Nadto zauważyć należy, że skoro przepis art. 440 k.p.k. nie może stanowić samodzielnej podstawy zwykłego środka odwoławczego, to tym bardziej nie może stanowić podstawy nadzwyczajnego środka zaskarżenia.

Uwaga: oba wskazane w wyroku przepisy stosuje się odpowiednio w postępowaniu w sprawach o wykroczenia (patrz art. 113 par. 1 i art. 109 par. 2 kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia). Przepis art. 540 k.p.k. określa szczegółowo podstawy wznowienia postępowania sądowego zakończonych prawomocnym orzeczeniem, a przepis art. 440 k.p.k. (zamieszczony w dziale IX Postępowanie odwoławcze) stanowi, iż jeżeli utrzymanie orzeczenia w mocy byłoby rażąco niesprawiedliwe, podlega ono zmianie na korzyść oskarżonego albo uchyleniu niezależnie od granic zaskarżenia i podniesionych zarzutów.

4. Postanowienie Sądu Najwyższego z 26 września 2002 r. I KZP 22/02 (OSNKW z 2002 roku, zeszyt 11-12, poz. 107).

Jeżeli dojdzie do złamania zasady, że „ten sam czyn stanowić może tylko jedno wykroczenie” i w różnych postępowaniach sprawa zostanie prawomocnie ukarana za dwa lub więcej wykroczeń, zamiast za jedno wykroczenie wyczerpujące znamiona wykroczeń zawarte w dwóch lub więcej przepisach ustawy, to wynikające z idei demokratycznego państwa prawnego (art. 2 i 7 Konstytucji RP) przywrócenie stanu zgodnego z prawem – możliwe w drodze umorzenia postępowania zakończonych orzeczeniem, które uprawnioniło się później – powinno nastąpić w tej fazie, w której zaistniało naruszenie prawa (a zatem w postępowaniu rozpoznawczym, uruchomionym w wyniku nadzwyczajnego środka zaskarżenia, nie zaś w postępowaniu wykonawczym).

Postanowieniem tym Sąd Najwyższy odmówił odpowiedzi na pytanie prawne wymagające zasadniczej wykładni ustawy:

„Czy w ramach postępowania wykonawczego, poprzez art. 15 par. 1 k.k.w. lub ewentualnie art. 13 k.k.w., można stosować zasady opisane w art. 9 kodeksu wykroczeń, jeżeli dotyczy to spraw rozpoznanych odrębnie i zakończonych orzeczeniem o ukaraniu, a znajdujących się w zbiegu przepisów ustawy i zbiegu wykroczeń?”

JANUSZ LEWIŃSKI

PIRAT KOMPUTEROWY ZATRZYMANY

Policjanci zajmujący się zwalczaniem przestępczości komputerowej z Wydziału dw. z PG KWP w Opolu wspólnie z policjantami z Sekcji dw. z PG KPP w Kędzierzynie-Koźlu zatrzymali mężczyznę podejzanego o nielegalne kopiowanie i rozpowszechnianie programów komputerowych, filmów i utworów muzycznych. W jego mieszkaniu policjanci zabezpieczyli ponad 3000 płyt zawierających nielegalne nagrania.

Mężczyzna został namierzony przez policjantów z Sekcji dw. z Przestępczością Komputerową z Wydziału dw. z PG KWP w Opolu, którzy stale monitorują Internet w poszukiwaniu m.in. tego ro-

dzu osób. Jak ustalili policjanci, mężczyzna działał od około 2 lat. Swoją ofertę przedstawiał na 2 stronach internetowych. Korespondencja e-mailowa odbywała się przez jeden z serwerów amerykańskich, gdzie mężczyzna założył swoje konto, licząc zapewne, że uniemożliwi to jego namierzenie.

Pirat komputerowy, gdy został zatrzymany, był kompletnie zaskoczony. W jego mieszkaniu policjanci zabezpieczyli 3060 pirackich płyt CDR z nagrańmi głównie filmami i programami komputerowymi, ale też utworami muzycznymi, 4 dyski twarde, dwa zestawy komputerowe, skaner, drukarkę oraz urządze-

nie do produkcji tzw. tamponów (nadruków) na płytach, dekodery telewizji cyfrowej z dwiema kartami do nielegalnego odbioru oraz programatorem do ich ładowania oraz 300 nienagranych płyt CDR, czyste druki przekazów bankowych i pocztowych, a także... zapakowane i zaadresowane przesyłki przygotowane dla klientów.

Łączna wartość zabezpieczonych przez policjantów rzeczy szacowana jest wstępnie na 500 tysięcy złotych.

Zatrzymany to 30-letni mieszkaniec Kędzierzyna-Koźla. Za ten czyn, naruszający przepisy ustawy o ochronie praw autorskich, grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności. Firmy, których filmy i programy kopiował i sprzedawał, mogą żądać również, dochodząc swych roszczeń na drodze cywilnej, wysokich odszkodowań.

Policjanci ustalają także osoby, które kupowały od zatrzymanego pirackie nagrania.

ANNA WAWRZCZAK-GAZDA



ZA UŚMIECH DZIECKA



Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach opiekuje się 23 osobami z województwa podlaskiego. W połowie stycznia br. w Białymstoku odbyło się niecodzienne spotkanie. Wzięły w nim udział dzieci i żony po poległych policjantach, kierownictwo służbowe KWP, a także gość specjalny – prezes fundacji Irena Zajac z Komendy Głównej Policji. Dzieci opowiadały o sobie, o swoich sukcesach i marzeniach. Siedmioletnia Martynka jest dumna ze „słoneczek” i „uśmiezków”, jakimi wypełnione są jej zeszyty. Szesnastoletnia Basia, uczennica liceum, marzy, aby zostać rzecznikiem prasowym. Tomek – uczeń V klasy – już jest redaktorem naczelnym szkolnej gazetki. Joasia – studentka I roku Akademii Medycznej – oczarowała wszystkich swoim uśmiechem i pogodą ducha. Ania będzie wkrótce nauczycielką angielskiego. Może wśród jej uczniów będą policjanci? Gimnazjalista Łukasz marzy o zagranicznej podróży, ale na razie pojedzie do sanatorium.

Dzięki ofiarności darczyńców, wspierających systematycznie fundację, wszystkie dzieci otrzymały prezenty. Był też słodki poczęstunek, o który zadbał gospodarze spotkania – Komenda Wojewódzka Policji w Białymstoku, a także pamiątkowe zdjęcia – w przyszłości mile wspomnienia.

Takie spotkania są bardzo potrzebne – powiedziała po jego zakończeniu Irena Zajac. – Rodziny mogą wzajemnie poznać się, porozmawiać o kłopotach dnia codziennego. My, wolontariusze z fundacji, pragniemy, aby nasi podopieczni nie czuli się osamotnieni, aby byli z nami w kontakcie zarówno w trudnych, jak i radosnych chwilach. Wspieramy ich nie tylko materialnie. Szczególną troską otaczamy dzieci. Na stypendia mogą liczyć te, które pragną uczyć się, studiować.

Wykształcenie to kapitał, który będzie procentował w przyszłości.

Ania i Basia – siostry, z których jedna studiuje, a druga uczy się w liceum ogólnokształcącym – dzięki staraniom fundacji otrzymały komputer. Obie zgodnie twierdzą, że spełniły się ich marzenia. Renta rodzinna to jedyne źródło dochodu. Komputer to wydatek, który przekracza kilkumiesięczny budżet rodziny.

Wszystkie dzieci czują ogromny senty-



ment do munduru, są dumne, że ich tata go nosił.

Gdy spotykam kogoś w policyjnym mundurze, to mam wrażenie, że to moja rodzina – powiedziała jedna z dziewcząt. Tak wiele osób angażuje się w pracę fundacji, wspiera jej działania, bo radość i uśmiech na twarzach dzieci to najwspanialsza zapłata, jaką można otrzymać.

MARIA KUBAJEWSKA
zdj. KWP w Białymstoku

WIZYTA MINISTRA



Minister spraw wewnętrznych i administracji Krzysztof Janik, uczestniczący 6 lutego br. w Słupsku w spotkaniu z samorządowcami, odwiedził także Szkołę Policji. Szefowi resortu towarzyszyli: sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Zbigniew Sobotka, podsekretarz

stanu w MSWiA Jerzy Mazurek, pierwszy zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Władysław Padło, wojewoda pomorski Jan Ryszard Kurylec, prezydent Słupska Maciej Kobylński oraz komendant wojewódzkiej Policji w Gdańsku nadinsp. Leszek Szreder.

Komendant szkoły insp. Zbigniew Rosiak zaprezentował gościom nowoczesne sale dydaktyczne do realizacji zajęć praktycznych i symulacyjnych (m.in. stanowisko kierowania, na którym ćwiczą swoje umiejętności dyżurni). Minister Krzysztof Janik rozmawiał z policjantami odbywającymi szkolenie, a na zakończenie pobytu spotkał się z dziennikarzami.

Wizytę ministra spraw wewnętrznych i administracji poprzedziła narada podsumowująca działalność słujskiej Szkoły Policji w roku 2002. W naradzie uczestniczyli: wiceminister Zbigniew Sobotka, nadinsp. Władysław Padło oraz nadinsp. Leszek Szreder.

JBS

zdj. SP w Słupsku

250 000 PACZEK PAPIEROSÓW BEZ AKCYZY



Policjanci ze szczecińskiego Wydziału Centralnego Biura Śledczego wraz z kolegami z Morskiego Oddziału Straży Granicznej namierzili „dziuplę”, w której przechowywane były papierosy bez skarbowych znaków akcyzy i zatrzymali 50-letniego Wiesława B., właściciela posesji.

Policjanci Centralnego Biura Śledczego wraz z funkcjonariuszami Morskiego Oddziału Straży Granicznej wkroczyli na teren jednej z posesji, mieszczącej się w osadzie w okolicach Myśliborza. Po krótkich poszukiwaniach znaleziono ukryte pod stołem w pomieszczeniach warsztatowych wejście do piwnicy. Widok zaskoczył zarówno policjantów, jak i strażników granicznych. W specjalnie przygotowanych pomieszczeniach – ocieplonych oraz ogrzewanych – piętrzyły się sterty kartonów i specjalnie przygotowanych paczek

z papierosami. Wstępnie oszacowano, że w pomieszczeniach może być nawet 250 000 paczek papierosów różnych marek (WESTY, PRINCE, PALL MALE i inne). Papierosy ledwo zmieściły się na dwóch samochodach ciężarowych.

Ze wstępnych oględzin wynika, że na części paczek znajduje się rosyjska akcyza, a część zupełnie pozbawiona jest akcyzy.

Ujawnione pomieszczenia to typowy punkt tranzytowy dla przemytni-

ków papierosów. Miały one najprawdopodobniej trafić do krajów Unii Europejskiej. Niektóre z marek zabezpieczonych papierosów używane są wyłącznie na terenie Wielkiej Brytanii i również ten ewentualny kierunek jest sprawdzany przez policjantów i Straż Graniczną.

Wartość zabezpieczonych papierosów oszacowano wstępnie na kwotę ok. 1 000 000 zł.

KRZYSZTOF TARGOŃSKI
zdj. KWP w Szczecinie

Mł. insp. Tadeuszowi GRZYBOWSKIEMU

zastępcy dyrektora Biura Służby Prewencyjnej KGP
z powodu śmierci

MATKI

wyrazi serdecznego współczucia

składają kierownictwo, policjanci
i pracownicy Biura Służby Prewencyjnej KGP

SKARB PRZEMKOWSKI

W styczniu br. policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Polkowicach uzyskali informację o odnalezieniu w Przemkowie skarbu. Sprawy potoczyły się bardzo szybko. Już po dwóch dniach zatrzymano pierwsze osoby mające związek z niezwykłym zdarzeniem. Odnaleziono również pierwsze siedem monet. Wstępna opinia Muzeum Archeologiczno-Historycznego w Głogowie pozwoliła ocenić, że są to monety z XVI i XVII wieku. Zło-

ma z Legnicy. Wszystko zaczęło się od tego, że jeden z pracowników natrafił szpadlem na gliniany garnek. Wysypały się złote i srebrne monety. Robotnicy szybko rozchwytywali skarb. Monety wybrano, a następnie dokończono prace ziemne. Potem złote i srebrne pieniądze zaczęto rozprowadzać. Każdą z „odkrywców” skarbu miał od kilku do kilkunastu monet. W sumie było ich 50-100 sztuk. Do kogo one trafiły, wykaże prowadzone do-



te dukaty wybite w Niderlandach i jeden gulden wybity na Węgrzech oraz srebrny talar wybity w Saksonii. Wstępna wartość każdej z monet wynosi od 400 do 1250 złotych.

Pierwsze przesłuchania wykazały, że jesienią 2002 roku w Przemkowie przy pl. Wolności trwały prace ziemne związane z remontem kanalizacji, prowadzone na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy w Przemkowie. Roboty ziemne prowadziła fir-

chodzenie. Zamiast zostać bohaterami, zostali przestępcami. Nie zgłaszając w ustawowym terminie Wojewódzkiemu Konserwatorowi Zabytków faktu odkrycia znaleziska, osoby te naruszyły przepisy ustawy o ochronie dóbr kultury z 15.02.1962 r.

Do końca stycznia policjanci z Sekcji Kryminalnej i Dochodzeniowo-Sledczej Komendy Powiatowej w Polkowicach i Rewiru Dziel-

nicowych w Przemkowie w wyniku intensywnych czynności odzyskali łącznie 18 monet. Zatrzymywano kolejne osoby. Wstępnie przedstawiano zarzuty z art. 77 wymienionej ustawy oraz przywłaszczenia mienia z art. 284 par. 1 k.k. Wzorcową współpracą między Policją i prokuratorem nadzorującym z Prokuratury Rejonowej w Głogowie pozwoliła na zastosowanie wobec sześciu mieszkańców gminy Przemków – Piotra Ż., Grzegorza K., Jana K., Piotra S., Mariusza J. i Zenona J. środka zapobiegawczego w postaci dozoru Policji. Kto będzie następny? Kara, jaką im wszystkim grozi, będzie uzależniona od opinii biegłego numizmatyka. Zależnie od tego, jakie znaczenie ma to odkrycie dla naszego dziedzictwa kultury, karą może być nawet do 10 lat więzienia. Istotne będzie na pewno również, czy kolejni sprawcy sami zgłoszą na Policję, czy będą czekać aż do policjanci do nich zapukają. Na zarzuty popełnienia przestępstwa paserstwa czekają też ci, którzy zakupili lub tylko przyjęli zagarnięte monety. Sprawa wykracza poza Przemków, a może nawet poza granice naszego kraju. Prokurator i policjanci nadal pracują, chcąc odzyskać jak najwięcej ze skradzionego skarbu. Wszyscy, a zwłaszcza dyrektor i głogowscy muzealnicy, mają nadzieję, że mieszkańcy naszego regionu będą mogli już niedługo podziwiać „przemkowski skarb” w ich muzeum.

DARIUSZ ŁOPUSZYŃSKI
zdj. KPP w Polkowicach

Z kraju

POŻAR MIESZKANIA

16 stycznia br. w Brzegu około 3.30 policjant podczas patrolu zauważył, że na poddaszu jednego z budynków przy ulicy Długiej pali się mieszkanie. Natychmiast powiadomiona została straż pożarna. Na miejsce przybyli również dwa policyjne radiowozy. Policjanci, jeszcze przed przybyciem strażaków, rozpoczęli gaszenie ognia gaśnicami samochodowymi. Z palącego się mieszkania wyprowadzili sześć osobową rodzinę (rodzice – 43 i 41 lat oraz czwórka dzieci w wieku – chłopcy: 18, 17, 6 lat i 13-letnia dziewczynka).

Ogień ostatecznie ugasił strażacy. Na szczęście, nikomu nie się nie stało, jednak całą rodzinę

umieszczono w szpitalu na obserwacji.

Sierż. Jan Moskwiak, sierż. Marek Lewicki i st. post. Michał Roman zostali uhonorowani przez komendanta wojewódzkiego Policji w Opolu mł. insp. Dariusza Biela nagrodami pieniężnymi, które dzielnym policjantom uroczystie wręczył zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Adam Rapacki w trakcie odprawy rocznej, w obecności kierownictwa KWP w Opolu, naczelników wydziałów KWP w Opolu oraz wszystkich komendantów powiatowych i miejskiego Opolszczyzny.

ANNA WAWRZCZAK-GAZDA
zdj. KWP w Opolu





TARGI KIELCE
www.mspo.pl

NAJWAŻNIEJSZE TARGI PRZEMYSŁU OBRONNEGO W EUROPIE CENTRALNEJ

2003



XI MIĘDZYNARODOWY SALON PRZEMYSŁU OBRONNEGO

MSPO 2003 pod patronatem Premiera Rzeczypospolitej Polskiej

Kielce 02-05.09.2003

MIĘDZYNARODOWY SALON PRZEMYSŁU OBRONNEGO

- od pierwszej edycji objęty patronatem Premiera RP
- ponad 1900 Wystawców w ciągu 10 lat
- wizytowany przez
 - parlamentarzystów ● członków rządu RP
 - liczne delegacje zagraniczne ● przedstawicieli wojsk NATO
 - Atache wojskowych akredytowanych w Polsce ● Ambasadorów
 - przedstawicieli instytucji i organizacji związanych z obronnością i bezpieczeństwem państwa
- bogate kalendarium konferencji naukowych i naukowo-technicznych, seminariów, spotkań, pokazów dynamicznych

W PROGRAMIE

- Konferencja naukowa na temat roli techniki w zwalczaniu terroryzmu - 2 września 2003
- Międzynarodowe Pokazy Lotnicze AIR SHOW - 30-31 sierpnia 2003 w Radomiu

tel. (41) 365 12 98, 365 12 89, fax (41) 365 13 15, e-mail: mspo@tark.com.pl, www.mspo.pl
Przedstawicielstwo w Warszawie: ul. Treńska 4, 00-074 Warszawa
tel. (22) 630 96 16, fax (22) 626 00 42, e-mail: warszawa@targi.ikielce.pl

25-672 Kielce, ul. Zakładowa 1
TARGI KIELCE

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM nr 8

Poziomo: 1 – łamigłówka z kart, 6 – imię nocnego wędrowca, 11 – „ktoś” taki, jak Biała Dama, 12 – roczniki, 13 – ziemne umocnienie połowe, 14 – bez ubrania, 15 – filozoficzna powiastka Woltera, 16 – na betonie nie urosną, 17 – pieniądze na czyjeś utrzymanie, 21 – główna tętnica, 23 – przeciwnik w dyskusji, 26 – producent sprzętu dla telekomunikacji, 27 – dźwiękowy auta, 28 – ubiór Rzymianina, 30 – pierwszy ojciec, 32 – rodacy mówili o nim: Mały Kapral, 35 – państwo w Afryce Wsch., 38 – we władzy Husajna, 39 – założył w Jenie warsztat optyczny, 41 – tej rasy kura znosi dużo jaj, 42 – składacz, 43 – np. Gwda, 44 – konie z Janowa Podl., 45 – sprzyjająca okoliczność.

Pionowo: 1 – jeśli dobra – niech trwa jak najdłużej, 2 – pełna ubrań, 3 – zbiera-

rzymska pieśń żałobna, 20 – dziewczynie nie skłamię, 22 – kabaret z Wrocławia, 24 – od podatku, 25 – ... Fitzgerald, śpiewaczka jazzowa, 29 – jedno z Wielkich Jezior, 31 – ludowa w przysłowia zapisana, 33 – podąża za młodą parą, 34 – naruszenie porządku publicznego, 35 – najwyższa w wiejskim ogródku, 36 – Cudzoziemska, 37 – matematyczne – w tablice ujęte, 40 – Agnieszka w Hiszpanii.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać hasło, które tworzą litery w kratkach oznaczonych w prawym dolnym rogu cyframi od 1 do 32.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem.

BOŻENA CHMIELEWSKA

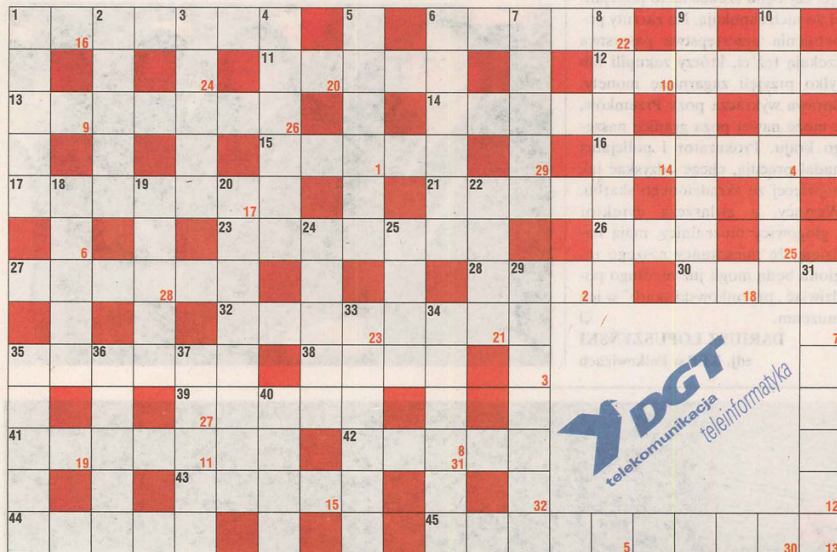
Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrodę ufundowaną przez firmę **DGT Sp. z o.o.** 80-252 Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 15, tel. (0-58) 68-20-700, fax (0-58) 68-32-925

firmową bluzę polo.

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 48:

„Firma GERDA – na święta i codziennie gwarantuje spokój Twojemu domowi”

Nagrodę, drzwi antywłamaniowe **GERDA Star C** wraz z montażem, ufundowaną przez firmę **GERDA Sp. z o.o.** (02-232 Warszawa, ul. Łopuszańska 49/53, tel. 329-10-30, fax 329-10-94, bezpłatna infolinia 0-800-888-999) wylosował **Władysław Smyk** z Warszawy.



ła maliny w dramacie Słowackiego, 4 – mała grupa etniczna, 5 – przegub Cardana potocznie, 6 – Mn, bardzo twardy i kruchy metal, 7 – dyscyplina, karność, 8 – spadający strumień wody, 9 – metoda badania opinii publicznej, 10 – zwada, 18 – gramofonowa lub chodnikowa, 19 – staro-

(.....) (.....) (.....) (.....) (.....)
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14

(.....) (.....) (.....) (.....) (.....)
15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32

POWIEDZIANO, NAPISANO

Nie tylko z policyjnych dokumentów

- ★ Marginesem w tym kraju nie są blokersi. To twórcy są marginesem w tym kraju.
- ★ Jako przewodniczący komisji jestem figowym listkiem na bezwstydnym gołębnie.
- ★ Generalnie nic mi się nie chce, a jak mi się zachce, to nie to, co bym chciał.

- ★ Rodzic daje przykład i wyjaśnia dziecku miejsca niebezpieczne.
- ★ Przez telefon był w świetnej formie.
- ★ Gdzie szukać zootechników, jak nie w obszarze wsi i rolnictwa, a więc w obszarze partii politycznych, które ze wsią związane.
- ★ Państwo, którzy oglądają telewizję, lepiej widzą nas w telewizorze, niż przez okno.
- ★ Ja jestem obserwatorką kolegów i koni. Nie wiem co wolę.

J.J.

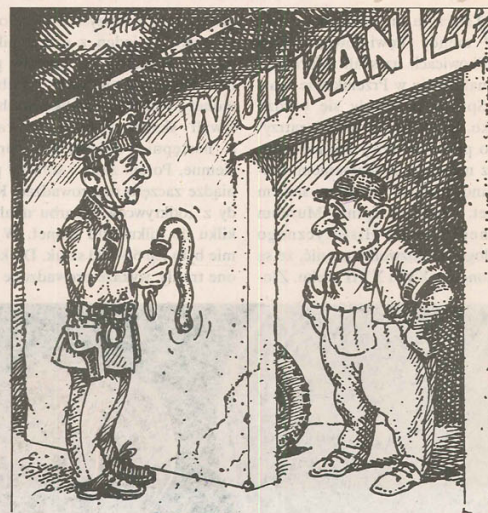
gazeta policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy
Wydaje
KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.
Konto bankowe: Bank Zachodni WKB SA O/Warszawa 73109018330000000100328295
Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnej, 848-98-10 lub 60-161-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Falkowski (60-171-44), Przemysław Kacak (60-131-43), Piotr Maciejczak (60-120-22), Tadeusz Noszczyński (60-122-73), Paweł Ostaszewski (60-131-43), Jerzy Paciorkowski (60-117-59), Jolanta Śliwierz (60-122-73) Hanna Świeczakowska (60-122-73), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).
Sekretariat: Justyna Kolarz (60-161-26, 848-98-10). **Adjutacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta (60-161-15). **Skład:** Paweł Rękawek (60-160-86).
Studio komputerowe: Monika Kaiser, Bożena Skibsa, Krzysztof Potocki (60-135-46). **Korekta:** Elżbieta Mirowska (60-121-87). **Reklama:** 60-168-66.
Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (60-168-66). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (60-120-22). **Kasa:** Teresa Bąk (60-160-86).
Stale współpracują: J. Berger, J. Brach, B. Chmielewska, S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, S. Jung, A.K. Podgórski, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Majer, T. Misiewicz, K. Mokrzyński, E. Nowak, G. Sikora, M. Sławiński, B. Spengel, K. Staciwa, J. Swół, B. Świątkiewicz, K. Targowski, Z. Walecznyński, „ZARYS” (oprac. graficzne).
Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. **Telefon sekretariatu** – 60-161-26, fax 601-68-67, e-mail: roman@kpw.waw.pl
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.
Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmują jednostki kolportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. II. Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiają prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38, tel. 60-168-66, 60-161-26, fax 60-168-67. <http://www.policja.pl/gazeta/index.htm> lub <http://www.policja.pl>

POSTERUNEK satyry



Rys. Andrzej Cyrcylo

HAKO

Zapraszamy do
Hako Sp. z o.o.
ul. Borzymowska 30
03-565 Warszawa
tel. (022) 678-09-96
fax (022) 678-40-81
e-mail: hako1@polbox.com

oraz
do naszej śląskiej filii:
ul. Słoneczna 4
40-135 Katowice
tel. (032) 203-71-17
e-mail: hako22@poczta.onet.pl

STRAŻE MIEJSKIE ★ POLICJA ★ AGENCJE OCHRONY

EMBLEMATY

STRZAŻ MIEJSKA
BIAŁA PODLASKA

POLICJA
SZCZYTNO

POLICJA
KONIKARSKIE WARSZAWA

POLICJA
KONIKARSKIE WARSZAWA

STRZAŻ MIEJSKA
BIAŁA PODLASKA

POLICJA
SZCZYTNO

POLICJA
KONIKARSKIE WARSZAWA

POLICJA
KONIKARSKIE WARSZAWA